Nr 170. Kraków, Czwartek 13 Kwietnia 1911. Rok XXX

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 972.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Krug. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 5 M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Chaos przedwyborczy.

(Kor. „Now. Ref.)

Wiedeń, 13 kwietnia.

Jedną z przyczyn — jeśli nie jedyną — słabości pierwszego parlamentu ludowego, było jego rozbicie na blisko 30 stronnictw i rywalizacya osobista i polityczna między poszczególnemi stronnictwami. Niepewna sytuacya parlamentu, niebezpieczeństwo rozwiązania Izby potęgowały rozstrój i strach przed wyborami. Nikt nie chciał się dać wyprzedzić w radykalizmie czy to politycznym, czy narodowym, aby nie narazić się na klęskę przy najbliższych wyborach i nie ułatwić przeciwnikowi zwycięstwa. Taktyka ta świadczy o małem zaufaniu we własną siłę moralną i polityczną stronnictwa i jest też obrażającą wyborców, którym się odmawia trzeźwości sądu i samodzielnego myślenia. Faktem jest jednak, że u Czechów i Niemców rywalizacya doszła już do granic szaleństwa i że każdą sprawę traktowali oni tylko z punktu widzenia — przyszłych wyborów. Podczas rokowań ugodowych czesko-niemieckich, jeden z bardzo wpływowych członków Sejmu czeskiego otwarcie powiedział: przed nowemi wyborami do Izby posłów ugody nie będzie. Wszyscy się boją. I rokowania istotnie się rozbiły. Gdy teraz wreszcie przyszła chwila wyborów, widzimy wszędzie dążności kompromisowe. Ludzie są ludźmi i nikt chętnie nie traci tego, co już posiadał. Chęć zatrzymania i zapewnienia sobie mandatu z pewnością odgrywa ważną rolę w usiłowaniach zawarcia wyborczego „kompromisu generalnego“ między stronnictwami, ale kompromis taki, zwłaszcza u Czechów i Niemców, miałby także wielkie znaczenie polityczne. Po zawarciu kompromisu rozbicie parlamentu na wiele grup i stronnictw nie miałoby tych zgubnych następstw, jak w ostatniej Izbie, ponieważ stronnictwa nie czułyby się zagrożonemi w swoim stanie posiadania i miałyby odwagę postąpić według własnego przekonania, tak jak tego wymaga interes ludności, a nie konkurencya wyborcza.

Trudno dziś dać stanowczą odpowiedź, czy kompromis przyjdzie do skutku. Dotychczasowe rokowania nie budzą wielkich nadziei, mimo zawartego, na razie jedynego — porozumienia między Młodoczechami a stronnictwem radykałów czesko-narodowych. Z powodu tego częściowego kompromisu, który z natury rzeczy musi się zwracać przeciw wszystkim innym partyom czeskim, walka wyborcza będzie równie namiętną, a może jeszcze bardziej zacięta, niż poprzednio. Realiści, prawnopaństwowi, klerykali, agraryusze, socyaliści centralistyczni i autonomiczni — wszystkie te stronnictwa walczyć będą nietylko między sobą, ale także przeciw stronnictwom skartelowanym. Walka wyborcza u Czechów zapowiada się tedy bardzo burzliwie, co może niekorzystnie wpłynąć na skład i sprawność przyszłej Izby.

Bodaj czy nie gorzej przedstawiają się stosunki w obozie niemieckim. Chrześcijańsko-socyalni, nie mogąc wytrzymać konkurencyi narodowej innych Niemców, czują się w wielu okręgach zagrożonymi i chcieliby przy pomocy kartelu wyborczego zapewnić sobie dzisiejszy stan posiadania. Ale usiłowania ich nie odniosły pożądanego skutku. T. zw. „wolnomyślne“ stronnictwa niemiecko-narodowe odrzucają kompromis z partyą chrześcijańską-społeczną, która w wielu okręgach zagrożoną jest także przez socyalistów. Partya ta będzie tedy musiała walczyć na dwa fronty: z narodowcami i z międzynarodowcami i łatwo być może, że nie wróci w dawnej sile do parlamentu. Narodowcy niemieccy zawierają między sobą lokalne kompromisy, ale wszystkie ich obliczenia mogą się okazać mylnemi, z powodu nagłego wystąpienia Szönererowców i narodowej organizacyi robotniczej.

Dzielą nas jeszcze dwa miesiące od terminu wyborów i do tego czasu stosunki się zapewne wyjaśnią. Dziś skonstatować jeno można, że zamiast generalnego kompromisu wyborczego panuje generalny chaos. *Sz.*

(Tel. „N. Ref.“)

Wiedeń, 13 kwietnia.

Dzienniki potwierdzają, że na wczorajszych obradach chrześc.-socyalnych z wolnomyślnymi Niemcami wszystkie usiłowania kompromisowe rozbiły się, mimo gorącego apelu dr Gessmana, który zwrócił uwagę zebranym na niebezpieczeństwo rozbicia bloku niemieckiego i zmiany systemu na korzyść Czechów, w razie gdyby kompromis między wszystkimi Niemcami nie przyszedł do skutku. Niemcy wolnomyślni nie dowierzali chrześciańsko-socyalnym i odrzucili zarówno projekt zawarcia kompromisu generalnego, jak również wszelkie zobowiązania co do kompromisu dla wyborów ścisłych.

Wybrano tylko komitet, złożony z Pattaia i Gessmana, jako zastępców partyi chrześcijańsko-socyalnej: dra Urbana i byłego ministra Schreinera, zastępców Niemców wolnomyślnych. Zadaniem tego komitetu byłoby w razie potrzeby, gdyby przyszło do wyborów ścisłych, zawierać umowy.

Dr Chiari, który brał udział w obradach, oświadczył, że pod żadnym warunkiem nie będzie się więcej ubiegać o mandat poselski. — Natomiast dr Sylwester, który z początku również odmawiał, wczoraj zgodził się kandydować.

Dziś pojawiła się tu odezwa wyborcza, wzywająca do założenia partyi państwowej, której głównem zadaniem byłoby wprowadzenie pokoju narodowościowego za pośrednictwem autonomii narodowościowej i przez wydanie odpowiedniej ustawy państwowej.

Z ruchu wyborczego.

Kraków, 13 kwietnia.

Tow. certyfikatystów grupy krakowskiej urządza 19 b. m. o godz. 7 wieczór w sali Domu robotników katolickich (św. Tomasza 37) zgromadzenie przedwyborcze, na które zaprasza wszystkich kandydatów na posłów do Rady państwa z Krakowa. Zgromadzenie to jest może przedwczesnem, bo organizacye krakowskie dotąd jeszcze kandydatów nie desygnowały.

Kandydatury lwowskie.

Demokracya narodowa, wyzyskując korzystny dla siebie wynik wyborów do Rady miejskiej, usiłuje wytworzyć opinię, że również wybory do Rady państwa przyniosą zwycięstwo kandydatom narodowo-demokratycznym i mieszczańskim. Że to są jednak dwie różne rzeczy, wynika z tego, że przy wyborach do parlamentu głosować będzie 14.000 takich wyborców, którzy przy wyborach miejskich prawa głosowania nie mają.

Stan rzeczy aktualny jest następujący:

Dzielnica I. Dawny poseł, profesor uniwersytetu i radca dworu dr Roszkowski, członek „Strzelnicy“, staje ponownie, ale kandydatura jego nie jest dotychczas formalnie zdecydowana, gdyż konkurencyę robi mu prof. uniw. dr Halban, który niedawno do „Strzelnicy“ przystąpił i którego kandydaturę do Rady państwa z dzielnicy I forsują. Dr Halban należy w Sejmie do prawicy i ta okoliczność zdecyduje zapewne przeciw niemu. — Największe podobno szanse ma budowniczy Hipolit Śliwiński, radny miejski, który kandydując na program miejskiego „Klubu reformy“, przepadł przy wyborach miejskich. Zbierze on na siebie głosy radykałów wszystkich stronnictw i w tem jego główna siła. Osobiście cieszy się sympatyą również w innych kołach. Będąc wybrany, przyłączyłby się w parlamencie do grupy polskiej demokracyi, do której w dawnym parlamencie również dr Roszkowski należał.

Dzielnica II. Wszechpotężnym w tej grupie był dawny poseł Breiter, obecnie wysuwają przeciw niemu bar. Rogera Battaglię, wbrew opozycyi demokracyi narodowej, która chce tam postawić posła na Sejm Adama. Lecz bawi on za granicą i z tego powodu kandydatura jego dotychczas zgłoszona nie jest.

Dzielnica III. Były poseł socyalistyczny dr Diamand, którego wybór uchodzi za pewny, będzie miał za jedynego przeciwnika kandydata syonistycznego.

Dzielnica IV. Stąd wyszedł przy poprzednich wyborach i teraz tu staje minister Głąbiński. Przeciw niemu staje radny dr Szczepan Mikołajski, ze stronnictwa ludowego i kandydat socyalistyczny dr Wyrostek.

Dzielnica V. Ze strony narodowo-demokratycznej rozgłoszono, że dotychczasowy poseł dr Tomaszewski (należący do tegoż stronnictwa) ze względu na zdrowie więcej kandydować nie będzie. W jego miejsce wysunęło też stronnictwo adwokata dr Pierackiego, a gdy tenże odmówił, radnego, sekretarza prokuratoryi skarbu dr Próchnickiego. Tymczasem dr Tomaszewski, bawiący w Abbazyi, zaprzeczył twierdzeniu, że kandydować nie będzie. „Klub reformy“ stawia na tę dzielnicę swojego prezesa, radnego, adwokata dra Aleksandra Lisiewicza. Polskie stronnictwo demokratyczne we Lwowie wysuwa kandydaturę dr Władysława Stesłowicza, sekretarza Izby handlowej, radnego miasta, który jednak bawi za granicą i z tego powodu kandydatura jego jeszcze nie jest zgłoszoną.

Dzielnica VI. Dotychczasowy poseł prof. Buzek nie kandyduje. W jego miejsce wysunęło stronnictwo narodowo-demokratyczne dra Próchnickiego, ale — jak słychać — przeniosło go obecnie na dzielnicę piątą. Polska demokracya stawia tu radnego Józefa Olszewskiego, dyrektora Ligi pomocy przemysłowej, socyaliści — inżyniera Artura Hausnera.

Dzielnica VII. Dotychczasowy poseł socyalistyczny Hudec kandyduje ponownie, na razie bez przeciwnika. Słychać jednak, że zamierza tu kandydować komisarz kolei państwowych dr Stanisław Maresch.

Nowe kandydatury.

„Gazeta Narodowa“ ogłasza spis nowych kandydatur polskich w okręgach wschodnich. Są one następujące: w okręgu Buczacz-Podhajce nr 60 p. Włodzimierz Gniewosz, urzędnik w ministerstwie handlu i p. Orski, sędzia z Żydaczowa; w okręgu Borszczów-Zaleszczyki nr 58 p. Kaliszczak, radca sądowy z Horodenki, ks. kan. Domański, katecheta w Zaleszczykach i p. Dzierżek, wiceprezes rady powiatowej horszczowskiej; w okręgu Trembowla-Czortków numer 69 hr Jerzy Baworowski z Ostrowa i ludowiec Wojewoda, burmistrz z Jagielnicy; w okręgu Skałat Kopyczyńce nr 70 hr Adam Gołuchowski, b. poseł Bieniowski i p. Leon Horodyski z Tłusteńskiego; w okręgu Kamionka Złoczów nr 63 p. Dębski, b. poseł do parlamentu i p. Stanisław Hofmokl, adwokat ze Lwowa; w okręgu Stryj-Kałusz nr 28 prezydent sądu Misiński; w okręgu Buczacz-Zaleszczyki nr 32 zapewne p. Stefan Moysa, mówią jednak, że kandydatura p. Moysy postawiona w okręgu Kołomyja-Kosów nr 56, miałaby wszelką szansę powodzenia.

Na innem miejscu „Gazeta Narodowa“ zapisuje pogłoskę, że pp. dr Starzyński, dr Włodzimierz Kozłowski, prof. Antoni Górski i Korytowski nie zamierzają nadal kandydować.

Kandydatury moskalofilskie.

We Lwowie obradował „Narodnyj Sowiet“ (odłam moskalofilski dr Dudykiewicza) i uchwalił postawić w 15 okręgach własnych kandydatów, a mianowicie: Nowy-Sącz-Grybów: ks. Gabryel Hnatyszak. Sanok-Lisko: Włodzimierz Kuryłowicz, b. poseł; zast. ks. Roman Czajkowski z Tarnawy Górnej. Sambor-Rudnik: Iwan Kulczycki; zast. Stefan Pełechaty. Dolina-Kałusz-Nadwórna: Onufry Geciow, b. profesor gimnazyalny w Kołomyi (znany z procesu Dawydiak-Dudykiewicz). Kołomyja-Kosów: sędzia Antoni Gulla z Kosowa. Drohobycz-Turka: Ignacy Hoszowski, sędzia w Drohobyczu; zast. Teodor Gisowski. Stryj-Żydaczów-Bóbrka: dr Włodzimierz Dudykiewicz. Żółkiew-Rawa-Ruska-Jaworów: Semen Łabeński dziennikarz ze Lwowa. Złoczów-Kamionka-Przemyślany: dr Dymitr Markow; zast. Gabryel Milkiewicz. Lwów-Gródek: Wacław Jaworski, kand. adw. ze Lwowa; zast. Jan Rusin. Sokal-Brody-Zborów: b. poseł dr Dymitr Markow. Brzeżany-Bursztyn-Rohatyn: poseł sejmowy ks. Kornel Senyk. Tarnopol-Zbaraż: włościanin Mikołaj Podgajny. Trembowla-Czortków: Michał Iwanus, sędzia z Czortkowa; zast. Onufry Czorny. Skałat-Husiatyn: Teodor Gisowski, sędzia z Boryni, kandydujący także jako zastępca Hoszowskiego (Drohobycz-Turka).

Korespondencye „N. Reformy“.

Nowy Sącz, 12 kwietnia.

Jak było do przewidzenia, liczne kombinacye kandydatur poselskich z poprzednich dni zaczynają się rozchwiewać. Ani dr Zborowski, ani dr Starzewski, ani wreszcie b. m. Korytowski kandydować tutaj nie będą. Natomiast coraz wyraźniej zarysowuje się kandydatura dr. Ludomiła Germana, dotychczasowego posła, i o tej kandydaturze mówią powszechnie, choć nie oficyalnie. Najprawdopodobniej po świętach ustali się już kandydatura napewne. Socyaliści wyczekują ciągle, chcą bowiem stosownie do sił przeciwnych postawić odpowiedniego kandydata.

Do przeprowadzenia wyborów w tutejszym powiecie potrzeba będzie czterdziestu komisarzy, do czego starostwo zająć musi nietylko urzędników politycznych, ale także urzędników innych dykasteryj.

Przemyśl, 12 kwietnia.

Wiejski okręg wyborczy przemyski, jeden z największych w kraju, bo obejmujący powiaty polityczne: przemyski, dobromilski, mościcki (połowa) i brzozowski (połowa), a liczący około 44 tysięcy wyborców, reprezentowany był dotychczas w Radzie państwa przez b. dyr. gimn. Cegliński ego (ukrain.) i dra Władysława Czaykowskiego (konserw.). — Walka wyborcza była w r. 1907 bardzo zawzięta, wybory odbywały się trzykrotnie. Do wyborów tegorocznych wyłonił się już szereg kandydatów. — Kandydują przedewszystkiem b. posłowie dr Czaykowski i dyr. Ogliński. Ponadto moskalofile stawiają niezgłoszoną jeszcze oficyalnie kandydaturę dra Czerlunczakiewicza, adwokata w Przemyślu. W kołach demokratycznych podnoszoną jest kandydatura radcy sądowego Wład. Grzędzielskiego; — ludowcy myślą wysunąć p. Jaworskiego, pocztmistrza z Krasiczyna.

Przeciw propagandzie katolickiej w Moskwie

W znanej już z depesz sprawie ks. Wiercińskiego, pomocnika proboszcza rzymsko-katolickiego w Moskwie, ogłaszają dzienniki rosyjskie obszerny komunikat rządowy, zawierający uzasadnienie wydalenia ks. Wiercińskiego z granic Rosyi. Komunikat ten podajemy w obszerniejszem streszczeniu:

Ksiądz Wierciński przybył do Rosyi w roku 1904, wziąwszy w tym roku dwa paszporty w Niemczech: jeden na imię księdza na podróż do Austryi i Rumunii, drugi zaś jako bibliotekarz na podróż do Rosyi. Odbywszy podróż do Rumunii i Bułgaryi i powróciwszy następnie do Niemiec, ks. Wierciński przybył wreszcie do Rosyi, jako człowiek świecki i osiadł w gubernii saratowskiej w celu wyuczenia się języka rosyjskiego. W roku 1907 Wierciński został mianowany pomocnikiem prepozyta moskiewskiej parafii katolickiej, aby jako Niemiec z pochodzenia pełnił służbę duszpasterską dla Niemców katolickich, zamieszkałych w Moskwie.

Śledztwo, którego rezultatem jest wydalenie ks. Wiercińskiego, prowadził pierwotnie na polecenie ministra spraw wewnętrznych gradonaczalnik moskiewski, ujął później w swe ręce wysłany specyalnie w tym celu do Moskwy radca stanu i szef oddziału w departamencie wyznań obcych Tiażelnikow. Śledztwo to wykryło, że ks. Feliks Wierciński jest członkiem „Societatis Jesu“, to jest Jezuitą. Z początku zaprzeczał on temu, ale później sam to zeznał w spisanym własnoręcznie protokóle.

Podczas śledztwa wyraził ks. Wierciński zamiar zwrócenia się do cara z prośbą o pozwolenie na dalsze przebywanie w Rosyi, ponieważ pragnie on uporządkować sprawy katolików tamtejszych, zorganizować władze kościelne dla katolików obrządku wschodniego, a wreszcie, aby walczyć z polskością w kościele i zapobiegać polonizowaniu katolików niepolskiego pochodzenia. Nadto zeznał ks. Wierciński, że utrzymywał ścisłe i zażyłe stosunki z ruskim metropolitą lwowskim ks. Andrzejem hr. Szeptyckim i posyłał doń nawróconych na katolicyzm staroobrzędowców, celem przygotowania ich do stanu kapłańskiego. Inne osoby stwierdziły, że do Rosyi przyjeżdżali także i inni Jezuici, którzy podobnie jak ks. Wierciński, zatajali swoją przynależność do zakonu. Przyjeżdżał także ks. metropolita Szeptycki. — Nadto „dokumentalnie“ ustalono, że zbliżona do tego metropolity osobistość wskazała ks. Wiercińskiego jako kierownika misyi katolickiej w Rosyi.

W dalszych swoich dochodzeniach doszedł radca Tiażelnikow do wniosku, że w ostatnich czasach kościół katolicki, jako zorganizowana siła religijna z określoną dyscypliną, zaczął cieszyć się wielką sympatyą w niektórych moskiewskich sferach prawosławnych.

To ciążenie do Rzymu wyraziło się również jaskrawie u niektórych przedstawicieli duchowieństwa staroobrzędowego, którzy znaleźli życzliwe przyjęcie u wysokich przedstawicieli katolicyzmu do tego stopnia, że ci uznali ich godność kapłańską i zachowali im ich stopnie w hierarchii kościelnej katolickiej. W ciągu ostatnich lat w samej Moskwie przeszło wskutek tej propagandy na katolicyzm 370 kobiet i 332 mężczyzn prawosławnych, nie licząc tych, którzy nie chcieli zmiany wyznania zapisywać w księgach.

Na czele całej tej propagandy stał ks. Wierciński, który jednak działał wedle wskazówek osób trzecich za granicą. Wszechstronne badania wykryły, że istniał szeroki i szczegółowo opracowany plan działania, mającego przygotować unię kościoła prawosławnego z Rzy-

---

MACIEJ WIERZBIŃSKI.

POD MYSZĄ WIEŻĄ.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

24 (Ciąg dalszy.)

Uzasadnił to jasno, nadmieniając, że wprawdzie „Piast“ zyskiwał abonentów i coraz więcej ogłoszeń, ale księgarnia nie przynosiła prawie nic, a drukarnia wykazywała straty. Targowski rzucił się do obrony swego bilansu.

W końcu dyskusyi zaproponował dywidendę trzyprocentową. Zgodzono się na to, jak zawsze na jego wnioski, i wyznaczono do rewizyi ksiąg zamieszkałych w Lubinie posła Kulikowskiego i pana Bruna. W tej chwili wniesiono herbatę i piwo. Spowodowało to przerwę w obradach, podczas której Krysz nachylił się do Lisnowskiego i zapytał:

— Czy nakład „Piasta“ tak się powiększył, że zakupiliśmy w ostatnim roku o tyle a tyle więcej papieru?

— Nie, ale wydawnictwa... — bąknął redaktor.

Kulista głowa Targowskiego zwróciła się w jego stronę.

— Jakie wydawnictwa? — pytał dyrektor cukrowni.

— Mianowicie „Pobudka“, wydana w kilku tysiącach egzemplarzy.

— A, jeszcze niezapłacona. Rozumiem, tem tłumaczą się zwiększone koszta drukarni i papieru — rzekł dr Krysz, nie wiedząc wszakże, że zadłużonym wydawcą „Pobudki“ był Targowski.

Ajent przybladł nieco, poruszył się w siedzeniu, złorzecząc w duszy Lisnowskiemu, i odetchnął dopiero gdy redaktor wystąpił z projektem, aby na schyłku lata rozpocząć agitacyę na rzecz „Piasta“, zakładać agentury w ościennych państwach, nie mających swych gazet lokalnych. Wskazywał na przykład górnośląskiego „Katolika“.

Niezmiernie spodobała się ta myśl panu Topolnickiemu. Pragnął on, aby zrzeczono się dywidendy i przeznaczono ją na ten cel. Ksiądz radca poparł jego gorące słowa, a dr Krysz dorzucił uwagę, aby kierownik kupiecki zajął się tem osobiście, gdyż w skrytem jego mniemaniu był Targowski niemal całkiem zbyteczną „siłą“.

Zatrwożył się tem Targowski, bo nie miał zgoła ochoty poświęcać czasu na agitacyę, nie dającą się skojarzyć z jego interesami handlowemi. Wskazał przeto rozliczne „ogromne“ trudności, w przeprowadzeniu tego „chwalebnego“ planu, a Kulikowski, któremu agitator oddał przy wyborach nie małe usługi, poczuwał się do długu wdzięczności i poparł go połowicznie. Godząc się w zasadzie na wywody Lisnowskiego, przemawiał jednak tak, jakby chciał zniechęcić zarząd. Wreszcie całą sprawę zaprzepaścił, wysuwając kwestyę, zaprzątającą go dnia tego niezmiernie, a mianowicie jakie stanowisko winien zająć „Piast“ w sprawie podwyższenia ceł ochronnych.

Zaznaczyła się tu zaraz rozbieżność interesów ekonomicznych i zapatrywań między wsią a miastem, między Topolnickim, zwolennikiem polityki agrarnej, a adwokatem Kulikowskim, przedstawicielem interesów mieszczańskich. Okazało się, że większość zebranych stała po stronie agraryuszów, wszelako pod naporem energii Kulikowskiego i Targowskiego zrobiono na ich rzecz ustępstwo i „dla miłej zgody“ postanowiono, aby „Piast“ ograniczył się do stanowiska widza, referującego „bezstronnie“ rozwój tej sprawy na arenie berlińskiej. Bo najłatwiej zawsze zgodzić się ludziom na to, aby nic nie robić.

Targowski rad był z tego obrotu rzeczy i wyszedł z zebrania z gęstą miną. Jedynie Lisnowski i Krysz „bróździli mu“, ale „na szczęście“ pan dyrektor zajmował się sprawami „Piasta“ li tylko dwa, czy trzy razy do roku — przy wieczornem cygarze.

VII.

Gdy przed kanarkiem otworzy się nagle klatka, staje on w progu zdziwiony, onieśmielony, niemal przerażony swą wolnością i rozpościerającemi się przed nim przestworami. Kręci łebkiem nerwowo, przeciąga skrzydełka, sposobi się do lotu.

Podobne uczucie paraliżującego zdziwienia objęło pana Tadeusza, trzymanego przez długi szereg lat w ciasnej klatce obowiązków, gdy na drugi dzień po wiecu w Janikowie jechał dorożką na dworzec kolei żelaznej. Nigdy jeszcze ulica Wilhelmowska nie wydała mu się tak przestronną, tak długą i wesołą, jakby w krainę nieograniczonej swobody pędzącą. Nigdy nie było mu na duszy tak lotno. Przykuty naprzód do sklepu aptecznego, a następnie do biurka redakcyjnego, nie wiedział teraz jak stąpać bez pętów zaciągowych, jaką przybrać pozę wobec niemal nieprawdopodobnego faktu: wakacyj. W piersi wibrowało mu jakieś radosne drżenie, nieśmiały uśmiech muskał mu twarz przelotnym blaskiem. Rozsiadł się na poduszce dorożki, zapalił papierosa i rozglądał się po wstędze banalnych fasad kamienicznych, po szeregach okien, w których ziewała małomiasteczkowa nuda. Lecz mury lubińskie zdały się godnym przedsionkiem wymarzonej jakiejś krainy, obramowanej łańcuchem gór tatrzańskich.

Dzień był pogodny. Mimo to, jak zwykle w pewnej odległości od rynku, pustka i martwota włóczyła się po ulicy. Czasem głowa ukazywała się w oknie, by stwierdzić, kto z mieszkańców Lubina wyjeżdża czy „rozbija się“ dorożką i zanotować ważny fakt w kronice miejscowej. Miejscami szereg domów rwał się i otwierał się widok na pola warzywne i dalekie zabudowania fabryczne, na torem kolejowym leżące.

Na szarawem tle ulicy zamigotała niebieska plamka od strony dworów, w której pan Tadeusz rozpoznał z rosnącą radością pannę Janinę.

Sama! Wyglądało to tak, jakby pragnęła zobaczyć go i przed wyjazdem pożegnać.

W nastroju wakacyjnym zdobył się na akt niezwykłej, jak sądził, śmiałości. Kazał zatrzymać dorożkę, wyskoczył z niej i zbliżył się do uśmiechniętej zalotnie panny Szmytkowskiej.

— Cieszę się, że nadarza się sposobność pożegnania pani raz jeszcze — rzekł, ujmując jej rączkę.

— Pan właśnie na kolej?... Byłam na dworcu, by dowiedzieć się o pociągi do Bydgoszczy. Życzę panu miłych wakacyi. Dopiero będzie pan flirtował w Zakopanem!...

— Ach, nie! Pójdę w góry.

— No, no, niech pan się nie odrzeka. Już ja wiem. Zapomni pan o... Lubinie.

— O! z pewnością nie! — odparł gorąco redaktor. — Nie zapomnę... tych miłych wieczorów u pań.

— Mężczyźni mają krótką pamięć. Jak to mówi przysłowie...?

— Co z oczu to z serca — rzucił pan Tadeusz i przeraził się trochę na dźwięk słowa: serce, które wymawiał wobec panny Janiny po raz pierwszy. Zawahał się przez moment co mówić dalej. Pozwoli pani, że przypomnę się pocztówką z Tatr, aby dać dowód...

Tu utknął.

— Proszę, niech pan nam da znać, jak się pan bawi.

Zmieszani oboje a rozświetleni, raz strzelali wzrokiem w swe oczy, raz uciekali. Pan Tadeusz wpółprzytomny pochylił się nad wiotką dziewczyną tak, jakby chciał opleść ją ramionami i pocałować, lecz tylko przycisnął usta do duńskiej rękawiczki i wybełkotał:

— Niech pani o mnie niezapomni także...

Rozrumieniona panna nie omieszkała spatrolować ulicy w mgnieniu oka, żali jakie oko krogulcze nie sfotografowało tego obrazka, i wybąknęła:

— O, nie...

Ręce ich rozplotły się, wyiskrzone źrenice pożegnały i po chwili ciężki hurkot leniwej dorożki zadudnił znowu w ulicy.

(C. d. n.)

mem. Równocześnie z ks. W. polecono administracyi wydalić za granicę także i obywatela austryackiego, zamieszkałego w Moskwie, niejakiego Karola **Sudricha**, który przechowywał ważne dokumenty Wiercińskiego i pomagał mu w jego konspiracyjnej działalności. Wśród tych dokumentów, które znaleziono przy rewizyi u Sudricha, znajdowały się papiery pierwszorzędnej wagi. I tak był tam edykt generała Jezuitów ks. Weruza, wydany na imię Wiercińskiego, a udzielający indulgencyi dla założonej przezeń w Moskwie kongregacyi religijnej, rozmaite wydania jezuickie, wreszcie fotografie, na których ks. Wierciński przedstawiony jest w ubraniu zakonnem.

Dalej stwierdzono, że w dwóch żeńskich gimnazyach rzymsko-katolickich w Moskwie, utrzymywanych przez parafie św. Ludwika i Piotra i Pawła, nauczycielkami były obywatelki państw obcych, które złożyły śluby zakonne i należały do kongregacyi św. Józefa, i już jako takie, nie miały prawa na pobyt w granicach cesarstwa rosyjskiego. W gimnazyum św. Katarzyny prawosławne uczenice prowadzono codzień na mszę do kościoła. Wreszcie odkryto w mieście Podoisku w gub. moskiewskiej istnienie ruchomego ołtarza, przy którym peryodycznie, w tajemnicy przed władzami, odprawiano msze. W roku zeszłym urządzono nawet stałą kaplicę katolicką z konfesyonałem i zakrystyą w baraku jednej z fabryk cementu. Tak samo w tajemnicy odprawiano nabożeństwa katolickie we wsi Bogorodsko niedaleko Moskwy, w domu przytułku dla dzieci katolickich, które wychowywano w duchu „ciasnego nacyonalizmu polskiego". W salach tego przytułku były n. p. zawieszone portrety królów polskich, orły polskie, podobizny poetów i działaczy polskich, a nie było wcale portretu cara, ani wogóle niczego, coby w czemkolwiek przypominało Rosyę. Wobec tego przytułek zamknięto, a Towarzystwu dobroczynności odebrano prawo utrzymywania na przyszłość takich przytułków.

Równocześnie przeprowadzono rewizyę ksiąg kasowych w moskiewskiej parafii rzymsko-katolickiej św. Piotra i Pawła. Rewizya ta wykryła szereg nieprawidłowości. Mianowicie za czas od roku 1905 do 1908 włącznie brak dla wielu wydatków zapisanych w księgach podkładów dowodowych. Bilansowano nieprawidłowo. Dochodu wcale nie zapisywano. Rozmaite darowizny i zapisy przyjmowano i wydatkowano bez uzyskania pozwolenia ministerstwa, jak tego wymaga § 114 ustawy o wyznaniach obcych, kapitały przechowywano w prywatnych bankach, a nie wedle przepisu w kolegium parafialnem. Proboszcz parafii ks. Wasilewski ogłaszał co miesiąca wykazy kasowe nie w języku rosyjskim lecz polskim, mimo, że do parafii należy wielu katolików nie Polaków, odklejał stemple z dokumentów, przyjmował na katolicyzm niepełnoletnie osoby prawosławnego wyznania, dopuszczał do bezprawnych zmian w rozmaitych pieśniach liturgicznych i wogóle — jak się komunikat ogólnikowo wyraża — „naruszał cały szereg wymagań określonych artykułem 123 ustawy o obcych wyznaniach".

Wskutek tych wszystkich zbrodni, oprócz postępowania sądowego, które przeciw ks. Wasilewskiemu wdrożono, minister spraw wewnętrznych „zaproponował" metropolicie rzymsko-katolickiemu w Petersburgu, aby natychmiast zasuspendował ks. Wasilewskiego i na przyszłość nie powierzał mu żadnych funkcyj duchownych. Równocześnie zażądał minister od metropolity, aby natychmiast wydał zarządzenia zapobiegające na przyszłość takim „nadużyciom".

Charakterystyczne jest zakończenie streszczonego tu komunikatu. Oto rząd z wielką czułością wspomina w nim o skargach Litwinów na ucisk polski i polonizacyę w parafiach i zapowiada, że sam ich przed tym uciskiem weźmie w obronę, tem bardziej, że ordynaryat arcybiskupi oświadczył w tej sprawie, iż troszczy się tylko o dobro powierzonej sobie gromady wiernych, podczas gdy Litwini jako obcy przybysze do niej nie należą.

Rozruchy w Szampanii.

Od kilku miesięcy w Szampanii tudzież w niektórych sąsiednich departamentach panuje pośród właścicieli winnic gwałtowne wrzenie, które od czasu do czasu przybiera formy rewolucyjnych rozruchów. Są to objawy nieustannej walki konkurencyjnej pomiędzy Szampanią a najbliższemi okolicami, posiadającemi winnice.

Właściciele winnic w Szampanii właściwej już od szeregu lat domagali się, ażeby do wyrobu wina szampańskiego wolno było używać tylko winogron z Szampanii, wykluczając winnice, leżące poza właściwą Szampanią. Gdy rząd namyślał się nad spełnieniem tego postulatu, właściciele winnic szampańskich zaczęli urządzać demonstracye i rozruchy, ażeby przyspieszyć załatwienie sprawy. Rząd rzeczywiście spełnił życzenie owo i na mocy osobnej ustawy o pochodzeniu wina określił wyraźnie te departamenty z Szampanii, których wino wolno puszczać w handel pod nazwą szampańskiego.

Ale zadowoliwszy winiarzy szampańskich, zmobilizował rząd przeciwko sobie winiarzy sąsiednich okolic, zwłaszcza z Aube, którzy do chwili wydania wspomnianej ustawy dostarczali fabrykom win szampańskich w Epernay i Reims. Ci właściciele winnic zawołali, że ustawa podobna doprowadzi ich do bankructwa i zażądali jej zniesienia. Gdy rząd nie przychylił się odrazu do ich żądania, urządzili rozruchy o wiele drastyczniejsze od tych, które widziano w Szampanii. — Rząd oświadczył, że sprawę tę przedłoży Radzie stanu do rozstrzygnięcia, ale winiarze z Aube, nie ufając widocznie Radzie stanu, zaczęli chwytać się wprost anarchistycznych środków, celem poparcia swoich żądań. Wobec tego rząd, któremu zresztą Izba deputowanych uchwaliła wotum zaufania, będzie musiał zarządzić energiczne środki dla zabezpieczenia pokoju.

(Tel. „N. Reformy".)

Paryż, 13 kwietnia.

Rząd postanowił **zmienić ustawę o odgraniczeniu okręgów szampańskich.** Ustawa ta wywołała w okręgach szampańskich ruch rewolucyjny. Przyczyną wydania ustawy były liczne nadużycia z winem. Otóż wydana niedawno ustawa określa ściśle okolice, w których winiarze uprawnieni są sprzedawać wino pod firmą szampańskiego. Włościanie z szeregu okręgów, uprawiający wino, a od tego uprawnienia wykluczeni, rozpoczęli agitacyę, która wywołała obecne rozruchy w Szampanii i doprowadziła do zniszczenia wielu składów wina, rabunków i starć z wojskiem.

Senat oświadczył się obecnie **za zmianą** wspomnianej ustawy, którą rząd zapewne przeprowadzi, celem uspokojenia ludności.

Miasto miłości.

Pożar, który powstał w Tokio, przybrał ogromne rozmiary. Spłonęła tak zwana dzielnica miłości, Josziwara, dalej stara dzielnica Asakusa, a wreszcie objął ogień przedmieście Taku. Ale pożar w Tokio i wogóle w miastach japońskich nie wyrządza takich szkód, jak u nas. Tamtejsze domy, małe, budowane bowiem dla jednej rodziny z bambusu i cienkich desek, o przepierzeniach z papieru, nie przedstawiają takiej wartości, jak budynki europejskie.

Z pomiędzy spalonych części miasta Tokio najbardziej znana cudzoziemcom jest Josziwara, dzielnica miłości, o której piszemy w niniejszym artykule. Jest ona od reszty miasta oddzielona bramą. Dzielnica Asakusa leży w pobliżu parku Ujeno i posiada słynną świątynię Kwannon, obok której wznosi się wspaniała pagoda, a dalej ogromne posągi. Dzielnica Taku sąsiaduje z Asakusą i posiada liczne mniejsze świątynie.

Powieściopisarz niemiecki Bernard Kellermann w książce swojej pod tytułem „Przechadzki po Japonii" dał zajmujący opis Josziwary, którą zwiedził w towarzystwie Oszimy, starego studenta — znawcy życia nocnego, który umiał znakomicie oprowadzać i... pożyczać.

Pewnego wieczora — pisze Kellermann — pojechaliśmy tramwajem elektrycznym do Josziwary, a część drogi odbyliśmy za pomocą wózeczka „riksza", ciągnionego przez kulisa. Noc była cicha, ciepła, gwiaździsta, Co za wspaniałość i piękność rozrzutna. W Tokio domki parterowe, tutaj „pałace" dwupiętrowe, bardzo zdobne. Szeroki, nie kończący się bulwar z podwójną girlandą czerwonych latarń papierowych, które w dali zlewają się w jednę smugę światła. Tłumy publiczności uwijały się tutaj.

Strojne i piękne dziewczęta siedziały w komnatach, z których usunięto przednie ściany. Miejsce tych ścian zajmowały drewniane listwy, na dłoń od siebie oddalone. Komnaty mają najczęściej złocone ściany, pokryte malowidłami i rzeźbami cudownej roboty. Kwiaty, drzewa, bociany, pelikany, tygrysy wśród bambusów widnieją na ścianach. Dziewczęta siedziały wzdłuż tylnej ściany — tu było ich dwadzieścia, tam dziesięć, ówdzie trzydzieści i t. d.— Wszystkie miały kwiaty w kunsztownych fryzurach, barwne szaty z jedwabiu, malowane brwi i wargi, pudrem posypane twarze i szyje. Siedziały rządem na matach i paliły fajkę. Niektóre przeglądały się w zwierciadłach, jak kotki.

Widziałem tu dziewczęta z niezwykłym wdziękiem, o wybitnej piękności. Milczały i siedziały prawie nieruchome. Jedna podała mi fajkę przez kratę, druga uśmiechała się, trzecia mówiła o mnie z przyjaciółką. Rozumiałem tylko wyraz „hana", który znaczy: „wielki kwiat", ale także... „wielki nos". W każdym domu miały stroje jednej barwy, tu brunatne, tam niebieskie, owdzie czerwone. W jednej z komnat wisiała nad młodziutką dziewczynką duża karta papieru z napisem. Zapytałem, co to znaczy. — „Just new arrived". — odparł Oszima — To dziewica.

U wejścia siedzieli poważni starcy przy stolikach. Byli to właściciele. Zachowywali się tak, jak gdyby ich nic nie obchodziło. Oświadczyłem Oszimie, że chcę widzieć taniec gejsz. Oszima rozpoczął zaciekły targ z właścicielem herbaciarni, który żądał 80 jenów. Targ się kończy i wchodzimy do wnętrza. Wszyscy spoglądają na mnie, gdy zdejmuję kamaszki.

Siedzę na macie, otoczony dziewczętami, tancerkami, całym domem. Wszyscy są weseli i znamy się od wieku. „Sake", małe kołacze, pomarańcze, herbata zjawiają się przedemną, a muzykantki stroją „samiseny". Na bulwarze gwar i śmiech tłumów, lampy płoną, samiseny brzmią zdala, słychać śpiewy, czasem zaś widzę po drugiej stronie tańcującą w herbaciarni dziewczynę. Przed domem kwitnie czereśnia, a w górze księżyc w pełni, po niebie przelatują spadająca gwiazdy.

Fujoko i Kameko tańcują, Mano i Josziko grają na samisenach. Tancerki były 15-letniemi dziewczętami — małe, lube kwiaty, nic innego. Położyły sobie nawzajem ręce na ramiona, potem przechylały główki, klaskały w dłonie, chwytały coś w powietrzu, rzucały to na ziemię, a potem klękały na jednem kolanie naprzeciw siebie. Muzyka milkła, a one mówiły do siebie. Znowu zabrzmiały samiseny i znowu rozpoczął się taniec.

Następnie tancerki same grały na „tsutsumi", małych bębenkach, i znowu zabrały się do tańca. Najbardziej podobała mi się Kameko, miła i delikatna. Bawiliśmy się wesoło, a księżyc zalewał światłem komnatę. Święciłem tryumfy moją japońszczyzną, zjednałem sobie wszystkich uprzejmością, wszystkich też pobudzałem do śmiechu, gdy usiłowałem jeść za pomocą patyczków.

Ale gdzie się podziewa Oszima? Od czasu do czasu znika w sąsiednim pokoju i powraca z wilgotnemi oczami i rozognioną twarzą. W kontrakcie z właścicielem herbaciarni zastrzegł sobie widocznie tajną klauzulę. Pożegnaliśmy się wreszcie hucznie i wesoło. Otrzymałem cudowny rachunek z trzema czerwonemi stemplami, prawdziwą ilustracyę.

— Prosimy powrócić!

Tak jest, powrócę, ażeby pomówić z tancerką Mano. Polubiłem ją. Kameko jest piękniejsza i młodsza, ale Mano ma takie czarne brwi, takie ogniste oczy, taki wąski nosek. Zdaje mi się, że ma suchoty. Wykupię ją i zamieszkam z nią w papierowym domku.

Na odchodnem dziewczęta w porozumieniu z Oszimą wołały do mnie: „I love you — I love you!"

Oto jak wygląda Josziwara, japońskie miasto miłości.

Kronika.

Kraków, 13 kwietnia.

Pogoda. Słuszność mieli pesymiści, który jak to wczoraj zaznaczyliśmy, wróżyli deszcz z powodu ocieplenia się temperatury. Rzeczywiście wczoraj po południu padał deszcz, noc była także słotna, a dzisiejszy dzień jest pochmurny i chłodny. Zima jeszcze płata nam figle i posyła z za dziesiątej góry mroźne podmuchy. Stacye meteorologiczne tłomaczą te niezwykłe nawroty zimy w prosty sposób. Oto w strefie umiarkowanej przebieg zmian temperatury bywa bardzo nieregularny. Ciepłota nie wznosi się stopniowo, w miarę jak wzrasta wysokość słońca, lecz odbywa skoki, często zaś zdarza się, że dłuższy okres pogody i ciepła kończy się nagłym zwrotem do zimna, tak zwaną recydywą zimna. Jest to zjawisko podobne do recydywy ciepła w jesieni, zwanej pod nazwą „babiego lata", kiedy temperatura nie opada razem z obniżaniem się słońca, lecz odbywa drogę w dół skokami, tak, że po bardzo chłodnych dniach i nocach przychodzą znów dłuższe okresy ciepłoty niemal letniej. Recydywy zimna mają znaczenie głównie dlatego, że często towarzyszą im słabsze lub silniejsze przymrozki, które niszczą roślinność, rozwijająca się ku wiośnie. Im później nadejdzie taka recydywa, tem jej niebezpieczniejsza dla wegetacyi: zimna nagłe pod koniec maja, albo z początkiem czerwca, wyrządzają zwykle szkody ogromne.

Recydywa obecna nie ma jeszcze zbyt wielkiego znaczenia dla wegetacyi, zwraca jednak uwagę przez obszar, jaki zajęła, rozciągając się prawie na całą Europę. Już w pierwszych dniach kwietnia zaznaczył się nagły spadek temperatury. Zrazu, do dnia 2 kwietnia, ciepłota była dość wysoka, gdzieniegdzie nawet niezwykle wysoka, dzięki przeważnie południowym lub południowo-wschodnim wiatrom; cała Europa środkowa znajdowała się w sferze ciepłego, południowego prądu powietrza. Recydywa rozpoczęła się wieczorem dnia 2 kwietnia lekką burzą. Na mapie meteorologicznej można było zauważyć typową konstelacyę, która towarzyszy zawsze recydywie zimna: na północnym zachodzie ciśnienie atmosferyczne przeszło 7·75 mm., nad kontynentem silne ciśnienie z jądrem nad Finlandyą i Bałtykiem (740 mm). Wskutek tego zapanowały w Europie środkowej wiatry północne i północno-wschodnie, przechodząc aż za Alpy i obniżając w niektórych okolicach temperaturę aż do silnego mrozu.

Dobrze jest znać przyczynę złego, jeżeli ta znajomość może przyczynić się do jego usunięcia. Niestety na pogodę nie mamy żadnego wpływu. A potrzeba nam pogody na święta, zwłaszcza, że przebyliśmy tyle dni niepogodnych.

Ruch wyborczy jeszcze się na dobre nie rozpoczął, a rozmaite automaty, do snucia niedorzecznych intryg nastawione, już swoją pracę zaczęły. Oto niedalej jak onegdaj, jeden z dzienników krakowskich wymyślił całą bajkę nie tyle arabską, ile niesmaczną o tem, jakoby między pp. drem Leo, drem Grossem i Daszyńskim istniała wzajemna „asekuracya mandatów". Dziennik ten również znalazł bardzo prędko „asekuracyę" swojego wymysłu, który pospiesznie powtórzył jeden z lwowskich dzienników konserwatywnych. Mamy tu więc do czynienia z tym samym jadem intryg, insynuacyj i plotek, które tak bardzo zatruwały atmosferę w Kole polskiem, a które teraz puszcza się ponownie w obieg, w formie niejako obiecującej zaliczki dla przyszłych posłów. Plotek takich nie warto zaprzeczać, bo wymyśla się je bynajmniej nie dla informacyi czytelników. Należy je tylko energicznie piętnować, co też niniejszem czynimy.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Lea. Sekcya uchwaliła przedłożyć Radzie szkolnej krajowej dwie alternatywy w sprawie budowy gmachu dla seminaryum nauczycielskiego przez gminę miasta Krakowa. Następnie uchwalono wydzierżawić kawałek gruntu na Błoniach dla uczniów rękodzielniczych na ćwiczenia gimnastyczne. Dalej zatwierdzono linię regulacyjną narożnika ul. Basztowej i Łaziennej, oraz przyjęto wnioski co do zamiany gruntów w celu regulacyi tych ulic. Wreszcie postanowiła sekcya przedstawić Radzie miejskiej wnioski w sprawie otwarcia nowych ulic.

Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi dobroczynności, na którem delegowano do komitetu wsparć fundacyi ś. p. Gafenki, radców miejskich: pp. dra Pareńskiego, Godzickiego, Wolnego i Zbroję, poczem zatwierdzono taryfę wynagrodzenia za szycie bielizny w domu kalek. Nadto uchwalono stałe wsparcia dla dwóch ubogich, do gminy przynależnych.

Z wydziału „Powszechnego związku artystów malarzy i rzeźbiarzy polskich" otrzymujemy następujące pismo: Wobec krążących pogłosek, że „Związek artystów polskich" zajął nieżyczliwe wobec Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych stanowisko, wydział „Związku" uważa za swój obowiązek stwierdzić, że pogłoski te są pozbawione wszelkiej podstawy. „Związek artystów polskich", jest organizacyą opartą na wyłącznie ekonomicznych podstawach, co zresztą statut jego wyraźnie stwierdza; urządzanie wystaw nie jest jego głównym celem, lecz jednym z licznych środków przewidzianych w statucie stowarzyszenia dla powiększenia jego funduszów. Zamiar urządzenia pierwszej wystawy poza gmachem Towarzystwa P. S. P. nie powinien być uważanym za objaw nieżyczliwości dla tego Towarzystwa, „Związkowi" zależy na urządzeniu w najbliższym czasie wystawy dla uzyskania funduszów niezbędnych dla dalszego rozwoju „Związku" i w tym celu udawał się on do dyrekcyi Towarzystwa P. S. P. z propozycyą urządzenia jej w salach Towarzystwa; gdy jednak okazało się, że sale te mogą być wolne nie prędzej, jak w październiku, ogólne zebranie „Związku" postanowiło w jesieni urządzić w gmachu Towarzystwa wielką wystawę, do udziału w której zaprosić ma wszystkich artystów polskich, tak członków „Związku", jak i niebędących członkami, bez względu na miejsce ich zamieszkania, tymczasem zaś postanowił „Związek" skorzystać z przyznanego mu przez Radę miejską prawa i urządzić w miesiącach maju i czerwcu pierwszą swą wystawę w budynku po Dioramie grunwaldzkiej. Wystawa ta bezwarunkowo nie może przynieść szkody Towarzystwu P. S. P., mającemu już zapewnione na ten czas inne wystawy, tem więcej, że wystawcy „Związku" mają najzupełniejszą wolność równoczesnego wystawiania także i w Towarzystwie. O bojkocie zatem Towarzystwa P. S. P. przez „Związek" mowy być nie może; owszem, należy mieć nadzieję, że następnemi wystawami swemi w porozumieniu z Towarzystwem, w jego gmachu urządzanemi, „Związek" przyczynić się może nietylko do własnego rozwoju, ale także i do urzeczywistnienia kulturalnych celów Towarzystwa, którego popieranie z pewnością każden z członków „Związku" uważa za obowiązek, zarówno artystów jak i społeczeństwa.

Za wydział „Związku": Leon Kowalski prof.; Jan Raszka, Kasper Żelechowski, Tadeusz Okoń, Witold Rzegociński, prof. Ludwik Misky, Eugeniusz Kazimirowski, Leonard Stroynowski, prof. Stanisław Dębicki.

Walne zgromadzenie Towarzystwa filologicznego odbyło się w dniach 8 i 9 b. m. w auli wszechnicy Jagiellońskiej przy udziale przeszło stu członków. Ten stosunkowo znaczny udział należy w pewnej mierze przypisać równocześnie odbywającym się „kursom uzupełniającym", na który zjechało się kilkudziesięciu nauczycieli szkół średnich z kraju całego, od Buczacza i Brodów aż po Nowy Targ i Żywiec. W sobotę o godzinie 6 zagaił walne zgromadzenie radca dworu dr Kazimierz Morawski, witając uczestników imieniem wszechnicy i życząc, aby prace Towarzystwa „walne" przyniosły skutki dla filologii. Następnie przewodniczący prof. dr Bronisław Kruczkiewicz w dłuższem przemówieniu zdał sprawę z czynności Wydziału i Towarzystwa w roku ubiegłym. Większość szczegółów, które poruszył przewodniczący, zawarta jest w drukowanem sprawozdaniu, członkom rozesłanem. Po krótkiej dyskusyi nad sprawozdaniem i udzieleniu wydziałowi absolutoryum dokonano wyboru wydziału na nowy rok administracyjny. Przewodniczącym wybrano prof. dr Bronisława Kruczkiewicza, jego zastępcą dyrektora Stanisława Schneidra, członkami wydziału profesorów dra Blatta, dra Hodaczka, dra Hahna, dra Hommego (sekretarzem), Hoszowskiego (skarbnikiem), dra Sinkę (redaktorem czasopisma „Eos"), dra Witkowskiego i dra Wróbla. Na zakończenie sobotniego zebrania wygłosił piękny odczyt prof. K. Morawski p. t. „Problemy Sallustyuszowskie".

Następnego dnia, w niedzielę, o godzinie 10 rozpoczęło się drugie posiedzenie. Wypełniły je odczyty prof. dr Blatta p. t. „Kilka uwag o akcencie w języku greckim (w obrębie deklinacyi)" i prof. dr Sinki p. t. „Polski apologeta humanizmu z wieku XVIII".

Z Tow. muzycznego. Piąty koncert symfoniczny, naznaczony na dzień 25 b. m., na którym wykonane będą dwa niezwykle interesujące dzieła orkiestralnej nowoczesnej twórczości, to jest „Wyspa umarłych" Bachmaninoffa i „Symfonia" d-mol Mahlera, budzi zaciekawienie u wszystkich miłośników produkcyj symfonicznych. Próby połączonych trzech orkiestr wojskowych i amatorskiej, prowadzone pod kierunkiem dyrektora Nowowiejskiego, ściągają licznych słuchaczów, śledzących ze szczerem zaciekawieniem niezwykłe efekty instrumentalne i bogactwo myśli muzycznych, które zwłaszcza u Mahlera imponują polotem i mistrzowskiem opracowaniem. Udział śpiewaczki Wandy Hendrichówny, chóru żeńskiego i chóru chłopców, imitującego dzwonki, urozmaicą barwność dźwiękową tego niepospolitego dzieła symfonicznego, reprezentującego styl nowożytny nie skrajny, lecz oparty na umiejętnem rozwinięciu klasycznych form w czasie nowoczesnej instrumentacyi. Pozostałe bilety po cenie kor. 5·50, 4·40, 3·30 i 2·20 sprzedaje księgarnia Krzyżanowskiego, Rynek Główny linia A — B.

Na zjazd Słowian południowych, mający się odbyć w Krakowie 30 kwietnia, zgłosili dotychczas swój udział: Poseł dr **Sustersicz** z żoną, prof. **Debereczova**, żona posła, wiceprezesowa Stow. „Przyjaciół Polaków" w Lublanie, poseł dr **Rodicz**, poseł dr **Zajec**, członek Wydziału krajowego, redaktor „Zorii" **Stele**, dalej dr **Adlesicz**, dr **Bożicz**, zastępca marszałka krajowego dr **Lampe**, red. ks. **Lenard**, oraz kilku redaktorów słowiańskich i czeskich. Z Poznania przyjeżdża poseł dr **Chłapowski**.

Wybuch przesyłki w ambulansie pocztowym. Dzisiejszej nocy ogodzinie $1^1/_2$ przy przeładowywaniu cłowych przesyłek na torze pocztowym obok dworca kolei północnej nastąpił — jak już donieśliśmy w porannem wydaniu naszego pisma — silny wybuch w ambulansie pocztowym. Eksplozyę spowodowało uderzenie o pakunek, który zawierał materyał wybuchowy. W jednej chwili wyleciały wszystkie szyby w wagonie; nadto wiele nagromadzonych tam pakunków objęły płomienie. Woźny, który był zajęty przeładowaniem przesyłek, został rzucony siłą wybuchu o ziemię i potłukł się dotkliwie. Ogień ugasiła wkrótce służba pocztowa.

Dziś rano wybuchła ponownie jedna z przesyłek zawierająca materyał wybuchowy, wyrządzając już większe szkody, przeważnie w towarach i przedmiotach jakie się w wozie znajdowały.

Jak dotychczasowe śledztwo wykryło — przesyłki, które eksplodowały, pochodzą z Berlina od firmy Ladewig, posiadającej wielki magazyn sportowy. Firma ta wysyła do Galicyi pakiety z patronami ostrzegawczemi (knallpatronen), używanemi często przez cyklistów dla postrachu na psy. Według przepisów pocztowych, podobne przesyłki powinny mieć czerwoną opaskę z napisem, nakazującym ostrożność przy przeładowywaniu, jako zawierające materyał wybuchowy. Tymczasem firma nie stosowała się do przepisów i patrony wysyłała w zwykłych pakietach. Przesyłka, która wczoraj wybuchła, była zaadresowana do lwowskiej firmy Haekla.

Szkoda, jaka skutkiem eksplozyi powstała, jest dość znaczna, ponieważ przy pożarze spaliło się wiele przesyłek, a także dużo przedmiotów uległo zniszczeniu skutkiem siły wybuchu. Dalsze śledztwo w toku.

Falsyfikaty obrazów. Jak już przed tygodniem donieśliśmy, pojawiły się w Krakowie falsyfikaty obrazów Fałata, Malczewskiego i innych. W sprawie tej toczą się wciąż jeszcze dochodzenia. Onegdaj odkryto dzięki przypadkowi jeszcze jeden falsyfikat, rzekomo pędzla Jacka Malczewskiego, przedstawiający grupę trzech osób. Obraz ten znajdował się w posiadaniu pewnej osoby w Krakowie, do której przed kilku dniami zgłosił się jakiś nieznajomy człowiek i objawił chęć kupna tego obrazu. Wydało się to podejrzanem właścicielce, dlatego też obrazu nie sprzedała i poczyniła odpowiednie kroki, aby sprawdzić, czy się nie ma do czynienia z falsyfikatem, co też w istocie stwierdzono. Jacek Malczewski nadesłał do dyrekcyi policyi list, w którym oświadcza, że obraz powyższy nie wyszedł z pod jego pędzla. Dalsze dochodzenia w toku.

Napad rabunkowy. Wczoraj około g. 10 wieczorem napadło przy ul. Lubicz na przechodzącego tamtędy przedsiębiorcę budowlanego, Andrzeja Mikulskiego, czterech nieznanych ludzi, z których jeden uderzył go tępem narzędziem w czoło, podczas gdy inny zaczął dusić za gardło. Podczas walki jaka się wywiązała, jeden z napastników wyjął p. Mikulskiemu portfel z bocznej kieszeni z kwotą 110 koron. Ponadto zaczęli inni napastnicy bić p. Mikulskiego laskami. Bójka przeniosła się następnie do sieni domu przy ulicy Aryańskiej, gdzie zaciągnięto napadniętego do jakiegoś mieszkania i poczęto w dalszym ciągu bić. W sprawie tej przeprowadza policya śledztwo; jako podejrzanych o ten napad aresztowano murarza S. P. i ślusarza K. S.

Strzał do pociągu kolejowego. Do pociągu pospiesznego, który we środę o godz. 2·55 wyszedł z Krakowa do Lwowa, dał ktoś strzał, gdy pociąg był blisko stacyi Sędziszów. Kula, zdaje się z fiobertu, rozbiła szybę wagonu od strony południowej, a potłuczone szkło zasypało oddział I klasy, w którym jechali: radcy szkolni Sołtysik i Dworski, a nadto dyrektor gimnazyum w Dębicy, p. Szydłowski. Odłamki szkła posypały się na ostatniego z nich. Nikt szwanku nie odniósł.

Specyalista od mosiężnych klamek. Wczoraj aresztowano 17-letniego Józefa Rożankowskiego, terminatora ślusarskiego, który uprawiał od dłuższego czasu systematyczną kradzież klamek mosiężnych od drzwi domów. Ostatnio zamierzał ukraść klamkę w bramie kamienicy przy ulicy Starowiślnej pod l. 35 i tam go schwycono.

Nieletni włamywacz. Wczoraj przytrzymano 10-letniego Ludwika Królikiewicza, który usiłował dobrać się do spiżarni w domu przy ulicy Bocheńskiej.

Zbiegły morderca. Do tutejszej dyrekcyi policyi nadeszło telegraficzne doniesienie z sądu w Niemirowie, że zbiegł stamtąd Hnat Pyk, pochodzący z Radroża we wschodniej Galicyi, przeciw któremu przeprowadzano śledztwo o zbrodnię morderstwa.

Z kraju.

Tarnów, 12 kwietnia. (Z „Ogniska nauczycielskiego. Walne zgromadzenie członków Czytelni robotniczej T. S. L. im. Kilińskiego. Z Towarzystwa ogrodniczego. Operetka poznańska).

Nauczycielstwo okręgu tarnowskiego, zebrane na ostatniem zgromadzeniu „Ogniska", uchwaliło wbrew wnioskom referenta nie starać się o dodatek drożyźniany, mimo strasznej drożyzny w okręgu i mieście, a skutkiem tego zadłużenia i nędzy nauczycielstwa. W dyskusyi wyrażono przekonanie, że staranie się o dodatek drożyźniany w roku, w którym nauczycielstwo z niecierpliwością oczekuje definitywnego załatwienia swoich postulatów (zrównania z poborami 4 ostatnich rang urzędników państwowych), byłoby dla nauczycielstwa ubliżającem i przewlokłoby załatwienie sprawy. Uchwalono natomiast starać się o posunięcie Tarnowa z okręgiem do wyższej klasy płac nauczycielskich, a t bez względu na sankcyę odnośnej ustawy, tudzież o przyspieszenie załatwienia na najbliższej sesyi sejmowej wniosków posła Adama, dotyczących dodatków 5-letnich i stabilizacyi po egzaminie kwalifikacyjnym. Delegacya, wybrana z grona nauczycielstwa okręgu, ma wnieść osobiście odnośne petycye w Sejmie i w Radzie szkolnej krajowej.

Pod przewodnictwem p. Kołodziejskiego odbyło się onegdaj walne zgromadzenie członków Czytelni robotniczej T. S. L. im. Kilińskiego przy udziale kilkudziesięciu osób. Z ramienia zarządu Koła T. S. L. byli obecni prezes Linde, sekretarz Robaczowski i delegat Koła Cholewiński. Po odczytaniu sprawozdania wydziału i sekcyj i udzieleniu absolutoryum za działalność w r. 1910, wybrano nowy zarząd z p. Wiślickim jako przewodniczącym, a p. Kołodziejskim jako zastępcą. Nowy wydział powołał do życia kółko dramatyczne, kółko muzyczne i sekcyę uroczystości i zabaw. Od 1 lipca b. r. zajmie Czytelnia nowy obszerniejszy lokal przy ul. Katedralnej l. 3.

Staraniem Towarzystwa ogrodniczego udzielił rady fachowej w marcu sekretarz Towarzystwa w Błoniu, Pustkowiu, Otfinowie i Zbylitowskiej Górze. W bieżącym miesiącu odbędzie się miesięczne zebranie Towarzystwa 22 b. m.

Operetka poznańska pod dyrekcyą Lelewicza zjeżdża do naszego miasta na szereg gościnnych występów. Repertoar obejmuje najnowsze utwory, personal składa się z 32 osób, nadto własna orkiestr i corps de balet. Występy rozpoczną się z początkiem przyszłego miesiąca.

Ojcobójstwo. We wsi Horożki pod Bobrujskiem trzej synowie gospodarza Mysiowca żądali odeń, aby oddał im grunt po dziadku. Przyszło wreszcie do zwady, podczas której synowie zabili ojca siekierami, zwłoki wynieśli pod wieś Zamość i tam je porzucili. Zbrodnia się wydała i ojcobójców aresztowano.

Kołomyja, 9 kwietnia. (Profesorowie gimnazyalni wobec sprawozdania o Radzie szkol. delegata Konopińskiego. Apel do kupców. Śniegi i błota).

Sympatyczne echo wśród profesorów gimnazyalnych polskich znalazło sprawozdanie delegata Konopińskiego o Radzie szkolnej kraj. Wskutek żywego zainteresowania się powyższą sprawą odbyło się wczoraj 8 b. m. posiedzenie Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, na którem wygłosił referat prof. Gyurczak p. t. „Sprawozdanie o Radzie szk. kraj. delegata M. Konopińskiego". Wykazawszy w obszernem referacie wady i braki Rady szkol., podniesione przez krakowskiego delegata, postawił referent wnioski, aby: 1) „Muzeum" wydrukowało w całości sprawozdanie del. M. Konopińskiego i 2) aby wydział T. N. S. W. kwestyę tego sprawozdania i omówienie jej postawił na porządku dziennym przyszłego walnego zgromadzenia T. N. S. W. W dyskusyi, trwającej 3 godziny, zabierali głos wszyscy obecni profesorowie, wyrażając się z żywem uznaniem o sprawozdaniu del. Konopińskiego. Ze względu, iż wydział T. N. S. W. w imieniu całego Towarzystwa wyraził pisemne podziękowanie delegatowi Konopińskiemu, uchwalono na tem uznaniu poprzestać. Wnioski referenta uchwalono jednogłośnie.

Tutejsze Koło T. N. S. W. wydało za pośrednictwem „Kuryera Kołomyjskiego" i „Gazety Kołomyjskiej" apel do kupców, aby wszelkie wyroby papierowe (zeszyty, papiery i t. p.) sprowadzali jedynie z krajowej fabryki papieru w Czerlanach.

Od tygodnia dzień w dzień pada w Kołomyi śnieg. Ponieważ temperatura niezbyt niska, więc chodniki i gościńce zalegają bajora błota. Od krańca do krańca lśni nasze miasto jak jedno jezioro błotne.

Frysztat, 10 kwietnia. (Nowa placówka germanizacyjna na Śląsku).

Nigdy jeszcze Niemcy nie uprawiali z taką zaciętością i konsekwencyą polityki germanizacyjnej na Śląsku, jak obecnie. Objawia się to szczególnie na polu szkolnictwa z jednej strony przez niemczenie polskich szkół ludowych, z drugiej przez zakładanie niższych i wyższych zakładów niemieckich w okolicach czysto polskich. Zakłady te zapełnione w znacznej części młodzieżą polską, służą głównie polityce germanizacyjnej a nie potrzebom kulturalnym Niemców. Niedawno donosiliśmy, że z początkiem najbliższego roku szkolnego otwarte zostanie w Boguminie prywatne niemieckie gimnazyum realne. Obecnie Niemcy frysztaccy zamierzają w tym samym czasie otworzyć również realne gimnazyum. Była nawet już w tej sprawie deputacya niemiecka z Frysztatu u ministra oświaty hr. Stürgkha, pod przewodnictwem b. posła cieszyńskiego dra Demla. Minister oświadczył, że zajmuje przychylne stanowisko w sprawie założenia niem średniej szkoły we Frysztacie. Dochodzenia w tej, sprawie już podjęto; rozstrzygnięcie nastąpi najpóźnie w lipcu lub sierpniu Tak przynajmniej donoszą niemieckie dzienniki. Niemcy, zatem chcą

Polakom na ich prywatne polskie gimnazyum w Orłowej odpowiedzieć dwoma zakładami średnimi we Frysztacie i Boguminie, miejscowościach, otoczonych gminami polskiemi. Liczą oni na to, że gminy polskie zniemczą w okolicy swoje ludowe szkoły, aby uczniom umożliwić korzystanie z niemieckiego średniego zakładu.

Gimnazya powyższe są tem bardziej zbyteczne, że Niemcy posiadają przecież szkoły realne i gimnazya w Bielsku, Cieszynie i Morawskiej Ostrawie.

Ze świata.

Budowa trzeciego mostu w Warszawie, służyć może za odstraszający przykład bezhołowia i marnotrawstwa magistratu warszawskiego. Według pierwotnego preliminarza z pożyczki miejskiej 33 milionów na budowę mostu trzeciego przeznaczono 4 i pół miliona rubli. W dwa lata później okazała się potrzeba wyznaczenia kredytu dodatkowego w sumie 1,800.000 rubli. Następnie już w trakcie budowy, miasto przekroczyło wydatek na budowę mostu o rubli 401.747, na budowę zaś wiaduktu zabrakło półtora miliona rubli. W ten sposób ponad wyasygnowane pierwotnie 4 i pół miliona wydatkowano 3,701,747 rubli, a więc most, w wielu szczegółach jeszcze niewykończony, dotąd kosztuje miasto 8,201.747 rubli. Nadto miasto wplątało się w proces z właścicielami nieruchomości w Alejach Jerozolimskich, niezadowolonych z regulacyi tej ulicy, dzięki czemu ich posesye straciły wiele na wartości. Pretensye ich sięgają powyżej miliona rubli. Gdy weźmie się przytem pod uwagę, że roboty przy budowie wiaduktu jeszcze są dalekie końca, że podjazd od strony Pragi nie jest ukończony i że miasto zamierzało w czasie właściwym wykupić pewien obszar gruntu, to okazuje, się iż miastu wypadnie wydatkować jeszcze znaczne sumy, których wysokości obecnie przewidzieć niepodobna. — Mogą być one tak wysokie, że miasto nie będzie mogło ich dźwignąć, a oddanie mostu do użytku publicznego uledz może zwłoce tak znacznej, że i za lat kilka nie będzie można z niego korzystać.

Poczytalność hr. Ronikiera. Z Warszawy donoszą: W rozgłośnej sprawie hr. Bogdana Ronikiera, zaszedł we wtorek stanowczy wzrot. Ronikiera przywieziono do sądu, gdzie się odbyło ostateczne badanie jego poczytalności. Jak wiadomo, eksperci w Tworkach wydali orzeczenie, że Ronikier jest poczytalny i że jego „obłęd religijny" był tylko sprytną symulacyą. Orzeczenie ekspertów potwierdziła w zupełności specyalna komisya sądowa, która we wtorek badała Ronikiera przez cztery godziny. Sprawa hr. Ronikiera pójdzie więc obecnie w szymkiem tempie naprzód.

Ekscentryczka turystka. Z Warszawy donoszą: Przed tygodniem przybyła do Warszawy samochodem panna Wood z Londynu, która po dwóch dobach podróży wprost z nad Tamizy znalazła się w hotelu Bristol w syrenim grodzie.

Ekscentryczna angielka obywa się bez palacza, kierując samochodem o sile 80 koni; podróżuje zaś tylko ze swą służbą. Po przenocowaniu w Warszawie, niestrudzona „sport-lady" udała się wprost do Moskwy, w której odnalazła swoją kuzynkę i z krewną tą, po krótkim wypoczynku, wyjechała do Białegostoku, gdzie odnalazła drugą swoją krewną, którą również zabrała do swojego samochodu i przywiozła do Warszawy. We wtorek ekscentryczna turystka, licząca zaledwie 20 lat, wraz ze swojemi kuzynkami i sekretarzem, inną bowiem służbę wyprawiła koleją, odjechała z powrotem do Londynu. Tłum osób przypatrywał się, gdy z przed „Bristolu" młoda panna, przywdziawszy strój szofera, odjechała swoim samochodem.

Jest to podobno córka jednego z bogatszych londyńskich fabrykantów samochodów, któremu zapewne również chodzi i o — reklamę.

Strajk lekarzy. Donoszą z Poznania: Kasa chorych w Rawiczu zwróciła się do lekarzy z żądaniem, ażeby zwrócili kilkaset marek pobranych za wiele tytułem honoraryum. Lekarze nietylko nie uczynili zadość owemu żądaniu, ale odpowiedzieli, iż dopóki nie będzie podwyższone im honoraryum, od członków kasy żądać będą osobnego wynagrodzenia.

Świętokradztwo. Z Gostynia donoszą: W nocy z piątku na sobotę świętokradzka ręka targnęła się w klasztorze gostyńskim na cudowny obraz Matki Boskiej i odarła go z kosztowności. Pies policyjny nie zdołał wyśledzić zbrodniarza, atoli węchem tropił w stronę dworca kolejowego. Kręcił się tam podejrzany człowiek z Charlottenburga.

O studenta Szymańskiego. Jak donoszą z Brukseli, rząd rosyjski, który w Belgii utrzymuje sforę szpiegów, zażądał od rządu belgijskiego wydania studenta Szymańskiego, narodowości polskiej, zarzucając mu, że zabił policyanta. Sąd belgijski po przeprowadzonem śledztwie orzekł, że było to zabójstwo polityczne i nie wydał Szymańskiego. Wyrok uwalniający zapadł dnia 11 b. m. Sprawa ta wywołała w Belgii znaczne poruszenie. G. Lorand, prezes belgijskiej Ligi dla ochrony praw człowieka, poparty przez paryskiego kolegę Pressenségo, rozwinął za pomocą prasy energiczną agitacyę na rzecz polskiego emigranta. Dobra sprawa zwyciężyła i Szymański pozostał w Belgii, jako wolny obywatel.

Odkąd prowokator Harting został zdemaskowany, znajduje się w Belgii mnóstwo „małych szpiegów", którzy rozwijają gorączkową działalność zwłaszcza w Leodyum, gdzie jest wiele studentów polskich i rosyjskich. Osobom, które wynajmują tym studentom pokoje, szpiedzy rosyjscy ofiarowują wynagrodzenia pieniężne za informacye o lokatorach i oddawanie ich listów do przeczytania. Te zabiegi wyszły rychło na jaw i udaremniły na pewien czas robotę szpiegów.

Usuwanie księży katolickich. Z Petersbuga donoszą: Ministeryum spraw wewnętrznych zażądało przeniesienia administratora parafii jałtuszowskiej w gubernii podolskiej, ks. Lubieńskiego na posadę wikaryusza za publiczne ganienie prawosławia.

Czeski poseł sejmowy zapisany za Niemca. Przy ostatnim spisie ludności zapisany został przez urzędnika magistratu we Witkowicach za Niemca znany czeski poseł sejmowy na Morawach Franciszek Staniek z całą swą rodziną. Fakt ten doskonale ilustruje sposób, w jaki Niemcy fałszowali na swoją korzyść spisy wszędzie tam, gdzie władza gminna spoczywa w ich rękach. Oczywiście poseł Staniek zaprotestował natychmiast przeciw temu nadużyciu w starostwie mor.-ostrawskiem.

Pierwsza kierowniczka balonu w Austryi. Żona kapitana Hinterstoissera, komendanta wojskowego Zakładu aeronautycznego w Austryi, złożyła egzamin z kierowania balonem i otrzymała dyplom pilotki. Pani Hinterstoisser na balonie „Radecki", który należy do austryackiego Aeroklubu, wzniosła się w Praterze w powietrze, a po upływie godziny i 15 minut wylądowała w Rannersdorf-Lanzendorf. Podróż tę odbyła sama.

Handel orderami nie należy do najmniej intratnych, ma tylko tę wadę, że wiedzie do kryminału. Obecnie uwięziono w Hamburgu jednego z takich handlarzy, który był agentem wielkiego przedsiębiorstwa w Paryżu, dostarczającego orderów i dyplomów naiwnym, ale ambitnym ludziom. Oprócz owego agenta w Hamburgu uwięziono w Paryżu dwie osoby, wmięszane do tej sprawy, a jest to dopiero początek. W Hamburgu został uwięziony niejaki Van Langen, pochodzący z Holandyi, człowiek zamożny, który zrobił majątek na orderach. Towarzystwo wyrabiało ordery dla osób w Petersburgu, Berlinie, Hamburgu i Altonie, pobierając za każdy order 40 do 100 tysięcy marek. Sprawa odkryła się w ten sposób, że pewien mieszkaniec Altony, otrzymawszy taki order, wniósł do odpowiedniej władzy w Berlinie podanie, ażeby mu pozwolono ten order nosić. Otrzymał odpowiedź, że równie order jak dyplom są podrobione. Oszukany orderowiec doniósł o tem do policyi, która natychmiast uwięziła Langena.

Z mętów wielkomiejskich. Węgierska baronowa Splenyi została uwięziona w Paryżu w jednym z tamtejszych hotelów pod zarzutem uprawiania ukrytej prostytucyi. Baronowa energicznie przeczyła temu, policya jednakże nie odstąpiła od aresztowania. Uwięziona jest córką ogromnie bogatego właściciela dóbr na Węgrzech, Freystadtera, a poślubiwszy barona Splenyi w Budapeszcie, żyła tam wesoło i rychło przetraciła swój majątek. Baron Splenyi rozwiódł się z nią, poczem ona żyła na wiarę dłuższy czas z pewnym „prymasem" - cyganów. Następnie jeździła po kąpielach i letniskach, zaginając parol głównie na bogatych Amerykanów. Wreszcie staczając się coraz niżej w utrzymywaniu się z miłości, pojechała do Paryża, gdzie policya popsuła jej szyki.

Dar Grunwaldzki. Do administracyi „Nowej Reformy" nadesłali:

Czytelnia polska w Leoben 55 koron, jako czysty dochód z tomboli.

Z armii. Inżynier Antoni Firich z warsztatów kolej. w Nowym Sączu został zamianowany przez sekcyę marynarki w min. wojny maszynowym inżynierem-elewem w rezerwie c. k. marynarki wojennej.

Z kalendarza. We czwartek 13 kwietnia: Hermen.; w piątek 14 kwietnia: Justyna i Lamberta; w sobotę: 15 kwietnia: Anastazyi m.

Wschód słońca dnia 13 kwietnia: o godzinie 4 m. 54, zachód o godzinie 6 min. 27; długość dnia godzin 13 min. 33.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 12 kwietnia termometr doszedł od 1·0 do 9·8 C.; barometr opadał.

Dnia 13 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 731·6 mm., termometru 1·8 C.; wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We czwartek, piątek i sobotę: Przedstawienia nie będzie.

W niedzielę po poł.: „Kordyan"; wieczór: „Paweł I".

W poniedziałek po poł.: „Złoty wiek rycerstwa"; wieczór: „Noc listopadowa".

Kronika lwowska.

Lwów, 13 kwietnia.

Zjazd delegatów Tow. pedagogicznego rozpoczął się wczoraj we Lwowie. W zjeździe biorą udział z Rady szkolnej krajowej radca Okęcki, inspektor Bruchnalski i Kawecki z Tow. nauczycieli szkół wyższych pp. Schneider i Zagajewski, z Rady miejskiej r. dyr. Majerski, z towarzystwa Kółek rolniczych dr Dulęba, z T. S. L. pp. Aleksandrowiczówna i dr Opieński. Telegramy nadesłali: ks. arcybiskup Bilczewski, dr Tomaszewski, bar. Brunicki i wielu innych. Obrady w zastępstwie chorego prezesa dra Tomaszewskiego zagaił zastępca prezesa p. Polaczek, podnosząc rozwój Tow. pedagogicznego, które z każdym rokiem rozszerza zakres działalności. Na wniosek delegata Muchy wyrażono uznanie posłowi drowi Tomaszewskiemu za jego pracę dla Towarzystwa, oraz uchwalono wysłać delegatów do chorego sekretarza Towarzystwa, p. Korneckiego, z życzeniami powrotu do zdrowia.

Z porządku dziennego przedłożono sprawozdanie z czynności zarządu głównego, poczem p. Szczurkiewicz wygłosił referat o reformie szkolnictwa elementarnego.

Z politechniki. P. Tadeusz Machocki, rodem z Jarosławia, zdał drugi egzamin państwowy na wydziale budowy maszyn.

Wyścigi we Lwowie rozpoczną się w tym roku w niedzielę 14 maja i powtarzać się będą co czwartek i co niedzielę, aż do niedzieli 4 czerwca, poczem w poniedziałek dnia 5 czerwca nastąpi zamknięcie wyścigów.

Samobójstwo inżyniera. Michał Kornelle, inżynier Wydziału krajowego, popełnił onegdaj zamach samobójczy. Odwieziony do szpitala, umarł. Zmarły pozostawił żonę i kilkoro drobnych dzieci.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

We czwartek, piątek, sobotę: Teatr zamknięty.

W niedzielę po poł.: „Złoty wiek rycerstwa"; wieczór: „Quo vadis".

W poniedziałek po poł.: „Madame Sans Gené"; wieczór: „Dziewczyna z lalką".

Rewolucya szampańska.

(Telegramy „N. Reformy" z 13 kwietnia.)

Epernay. Komitet Związku winiarzy wydał odezwę wzywającą wszystkich mandataryuszów ludu, z wyjątkiem senatorów i deputowanych, aby podali się do dymisyi, winiarzy zaś, by przestali płacić podatki.

Paryż. Rada ministrów zebrała się wczoraj wiecz. z powodu zajść w departamencie Marne i uchwaliła wysłać tam znaczniejsze oddziały wojska.

Spalone miasto.

Epernay. Rozruchy w Ay trwały wczoraj do g. 10 wiecz. Około g. 1 w nocy udało się chwilowo przywrócić spokój. Ay jest centrum agitacyi. Zarówno do Ay jak i do innych gmin okolicznych wysłane będą znaczne oddziały wojska. Winiarze podpalili także winorośle na obszarze wielu hektarów. Miasto przedstawia straszny widok. Z domów podpalonych sterczą tylko gołe mury. Ulice, mosty i place obsadzone są wojskiem. W Epernay zniszczono trzy fabryki szampana; w jednej z nich wylano na ulicę 71 kadzi wina.

Epernay. Sposób, w jaki winiarze postępują, dowodzi, że operują oni według z góry ułożonego planu. O godzinie 6 wieczorem według urzędowych wiadomości sytuacya przedstawiała się następująco: w Pierry i Damezy dzieło zniszczenia było ukończone.

W Epernay splądrowano wielką firmę szampańską. Kawalerya z trudem zdołała wstrzymać demonstrantów od dalszych ataków. Winiarze wznoszą wprawdzie okrzyki na cześć armii, ustępują jednakże dopiero po kilkakrotnej interwencyi wojska. Dokonano kilku aresztowań, co jeszcze bardziej wzburzyło demonstrantów. W Ay zdemolowano doszczętnie i fabrykę szamp., dwie inne fabryki splądrowano, a trzy podpalono. Ogień rozszerzył się także i na inne budynki i na dom burmistrza. Wojsko okazuje się niewystarczającem. Winiarze niszczą wszystkie księgi rachunkowe, meble i wyrzucają je przez okno na ulicę, gdzie je podpalają. O 8 wieczór wybuchła w Ay na ulicy bomba. Przy eksplozyi trzech żołnierzy zostało ciężko zranionych, a jeden koń zabity.

Szampan płynie strumieniami.

Epernay. Wieczorem spostrzeżono nagle w wielu punktach miasta łuny. Szczególnie wielką była ona z okolic Ay, gdzie od poł. pięć fabryk szamp. stoi w płomieniach. W dwóch domach zrabowano kasy, w dwóch innych wyrzucono meble na ulicę i podpalono. Winiarze utrudniają straży ogniowej akcyę ratunkową, i dopuszczają się wielu rabunków. W ulicach płynie szampan strugami. Kawaleryę przyjęto kijami i kamieniami.

Anarchia w całym departamencie.

Paryż. Z departamentu Marne donoszą: Panuje tu prawdziwa anarchia wywołana przez opozycyę winiarzy przeciw ustawie o rozgraniczeniu okręgów szampańskich. Winiarze wzywają do zaprzestania płacenia podatków i zniszczyli szereg miejscowości głównie Ay, Dizy, Pierry, Damezy i po części Epernay. Centrum agitacyi winiarzy jest Ay, które przedstawia straszny widok. Winiarze wylali tam na ulicach kilkaset tysięcy flaszek i mnóstwo beczek wina. Z mebli wyrzuconych na ulice z mieszkań utworzono stosy i podpalono je. Demonstranci rzucali też bomby napełnione naftą.

Wiele domów spalono.

O akcyi ratunkowej nie było mowy, ponieważ winiarze nie chcieli dopuścić straży ogniowych do gaszenia ognia.

Barykady, poustawiane w ulicach z mebli wyniesionych z mieszkań, utrudniły akcyę konnicy. Demonstranci uzbrojeni byli w kosy, sierpy, noże i siekiery. Wiele żołnierzy zostało ciężko rannych.

Wojsko nie chciało wpuścić winiarzy do wymienionych miast. Winiarze udali się zatem bocznemi drogami w małych grupkach, na dany znak złączyli się i przypuścili szturm do fabryk szampana, poczem zniszczyli i zrabowali domy prywatne właścicieli fabryk szampana.

Właściciel wielkiej fabryki szampana w Dizy, p. Delnoir, z trudem ocalił życie. W Epernay wszystkie banki i sklepy zamknięte.

W Ay wybuchła taka panika, że wszyscy mieszkańcy uciekli.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy" z 13 kwietnia.

Odznaczenia.

Wiedeń. Oprócz admirała hr. Montecuccolli także hr. Leopold Gudenus otrzymał order Złotego Runa.

Następca tronu w Poznaniu.

Berlin. Następca tronu ma się wraz z rodziną przenieść na stałe do Ks. Poznańskiego.

Rewizye i aresztowania.

Wrocław. Przy rewizyach domowych, przedsięwziętych w Częstochowie, Piotrkowie i Łodzi aresztowano 180 osób, przeważnie ze sfer zamożniejszych, w tem 6 fabrykantów.

Niemiecki Bank naftowy.

Berlin. Na walnem zgromadzeniu Banku dla przemysłu naftowego oświadczył przewodniczący, że sytuacya banku znacznie się polepszyła. Mimo to zarząd Banku nie proponuje dywidendy, ze względu na znaczne zobowiązania banku i na okoliczność, że do wszystkich kopalń Banku wtargnęła woda. Przyczyny tego faktu są nieznane. Przewodniczący sądzi jednak, że jest to tylko zjawisko przejściowe.

Czarnogóra wobec powstania albańskiego.

Cetynia. Bawią tu przywódcy oddziałów powstańczych macedońskich i albańskich, którzy chcą przy pomocy Czarnogóry wywołać w całej Albanii ruch powstańczy i wywalczyć jej autonomię. Słychać, że wśród ludności czarnogórskiej zbierają składki na rzecz powstańców albańskich. — Pewien Czarnogórzec ofiarował na ten cel 50 tysięcy franków. Przypuszczają, że pieniądze te pochodzą od Rosyi.

Malwersacye Hamona.

Paryż. Malwersacye Hamona w ministerstwie spraw zagranicznych dochodzą olbrzymiej sumy. Budżet roczny ministerstwa spraw zagranicznych wynosił około 20 milionów franków. Hamon miał nieograniczone prawo dysponowania tym budżetem, okazało się też obecnie, że wiele rachunków za budowę nowego gmachu ambasady francuskiej w Wiedniu było sfałszowanych. Hamon gospodarował bez żadnej kontroli.

Nadużycie konfesyonału.

Rzym. Dzienniki donoszą: Jezuita Verdezi, który wśród duchowieństwa odgrywał wielką rolę, przystąpił do Metodystów. Ks. Verdezi wyjawił przy spowiedzi, na żądanie spowiednika, nazwiska pięciu księży-modernistów, z którymi się przyjaźnił. Księży tych później surowo ukarano. Otóż ks. Verdezi zarzucił później zdradę tajemnicy spowiedzi i oburzony tem przystąpił do Metodystów.

Sprawa żydowska w Dumie.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Na wczorajszem posiedzeniu Dumy wniesiono nagłą interpelacyę w sprawie zarządzenia Rady ministrów, niedopuszczającego żydów-eksternistów do egzaminów. Interpelacyę uzasadniał pos. Friedman, który wskazał na to, że zarządzenie to pozbawia żydowską młodzież nawet możności uczęszczania na uniwersytety zagraniczne.

Sprawa marokańska.

Madryt. Rząd hiszpański odroczył na razie wysłanie ekspedycyi wojskowej do Maroka. Sądzą, że postanowienie to powziął rząd madrycki pod wpływem Niemiec.

Z Meksyku.

Waszyngton. Madero zwrócił się telegraficznie do Meksykańczyka Gomeza o radę co do rokowań pokojowych.

Loredo. Depesza z obozu Madery donosi, że wczoraj po raz pierwszy przedłożono Maderze propozycye pokojowe. Mianowicie przedstawił je jeden kupiec meksykański, który miał przedtem konferencyę z ministrem skarbu Limantourem.

Lot z Londynu do Paryża.

Paryż. Awiatyk Priez wzniósł się wczoraj na aparacie Bleriota o godz. 12·16 w Londynie, a o godz. 5·33 po poł. przybył do Paryża.

Broń automatyczna.

Wiedeń. W armii austryackiej odbywają się już od dłuższego czasu próby z bronią automatyczną. Próby te wydały dotąd doskonałe rezultaty.

Aresztowanie Ilnickiego.

Wiedeń. Aresztowano tu znanego awanturnika Serafina Ilnickiego pod zarzutem usiłowanego wymuszenia.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 13 kwietnia.

Zjazd członków Związku profesorów i nauczycieli szkół przemysłowych. Jak już donieśliśmy, rozpoczął się w dniu wczorajszym w Krakowie zjazd członków Związku profesorów i nauczycieli państwowych szkół przemysłowych z całej Austryi, na który przybyli liczni delegaci z Wiednia, Berna Morawskiego, Pragi itp. Wczoraj popołudniu powitali członkowie komitetu zjazdu na dworcu kolejowym przybyłych gości, poczem zebrano się około godziny 5 popołudniu w lokalu szkoły przemysłowej celem wspólnego zwiedzenia miasta. Najpierw udano się do kościoła N. P. Maryi, poczem zwiedzono kościoły św. Katarzyny, Franciszkanów, Bożego Ciała, a wreszcie starą synagogę na Kaźmierzu. Wieczorem odbyło się wspólne zebranie u Hawełki.

Dziś o godzinie 9 przed południem rozpoczęły się obrady delegatów w sali Tow. technicznego. — Zebranych gości powitał na wstępie imieniem gminy wiceprezydent dr Szarski, imieniem szkoły przemysłowej dyrektor dr Ernest Bandrowski, imieniem Tow. technicznego radca dworu Horoszkiewicz. Następnie obrano przewodniczącym zjazdu profesora Ruscha z Wiednia, który w krótkiem przemówieniu podziękował za gościnne przyjęcie. Z kolei odczytał sekretarz zjazdu dr Ungethüm z Wiednia sprawozdanie zarządu, oraz sprawozdanie skarbnika, które przyjęto jednogłośnie do wiadomości.

Następnie wygłoszono szereg referatów na temat: „O praktycznem kształceniu uczniów", a mianowicie z działu chemicznego prof. Hanofsky, budowlanego prof. Schubauer z Salzburga, z działu mechanicznego prof. Gregor z Pilzna, elektrotechnicznego prof. Cerny z Wiednia, podnosząc zgodnie dodatnie wyniki praktycznego kształcenia uczniów, wysyłanych podczas feryj i wakacyj do fabryk i labolatoryów.

Następnie wygłosił prof. Feldeck referat o dzisiejszem położeniu państwowych szkół przemysłowych, zaznaczywszy, że usiłowania ministerstwa, by szkołom przemysłowym w całej Austryi nadać jednolity kierunek, są nieuzasadnione, ponieważ każda szkoła musi się rozwijać swobodnie, stosownie do lokalnych stosunków. Obrady trwają dalej.

Sprawa oszustw Zgórskiego. Śledztwo przeciw Antoniemu Zgórskiemu, dzierżawcy dóbr Płaszów, który został aresztowany pod zarzutem dokonania szeregu oszustw, toczy się w dalszym ciągu. Wczoraj odbyło się oszacowanie inwentarza dóbr w Płaszowie w obecności Zgórskiego, który przybył pod eskortą ajenta policyjnego i funkcyonaryusza sądu karnego. Komisya stwierdziła nader pomyślny stan gospodarstwa, które się już bardzo dobrze poczęło rozwijać i rokowało nadzieje, że w najbliższych latach będzie przynosić wielkie dochody. Zgórski wyraził się wówczas, że miał najlepsze zamiary pędzić życie człowieka uczciwego, czego najlepszym dowodem jest stan dóbr, jaki komisya znalazła; zdaniem jego, już w najbliższych latach mógł doprowadzić do 20.000 koron czystego dochodu.

Onegdaj odeszło z tutejszego sądu karnego doniesienie o popełnionych przez Zgórskiego oszustwach do władz rosyjskich. O ile Zgórski nie popełnił w Rosyi żadnego przestępstwa politycznej natury, będzie on, po odbyciu kary w Austryi, wydany sądom rosyjskim. Zgórski zachowuje się w więzieniu na ogół spokojnie; od czasu do czasu popada w stan silnego zdenerwowania i wówczas płacze.

Kradzieże kolejowe. Śledztwo przeciw szajce złodziei kolejowych, którzy przez dłuższy przeciąg czasu okradali wozy pociągów towarowych, przeciągnie się jeszcze, ponieważ prokuratorya państwa zwróciła akta do sędziego śledczego celem przeprowadzenia dalszych dochodzeń.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 11 kwietnia. (Giełda południowa.)

Marki 117·30. Renta majowa 92·95. Renta koronowa węgierska 91·75. Akcye austr. zakł. kred. 654·75. Akcye węg. zakł. kred. 823·—. Akcye Anglobanku 327·25. Akcye Unionbanku 620·—. Akcye Bankvereinu 547·50. Akcye Länderbanku 527·75. Akcye kolei państwowych 753·50. Lombardy 112·75. Akcye fabryki broni 751·—. Akcye tytoniowe 339·—. Alpiny 862·50. Rima-Muranyi 689·60. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2706·— Losy tureckie 253·25. Ruble 253·75. Skoda 688·50. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 11 kwietnia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 206·—. Tow dyskontowe 193·—.

Usposobienie: słabe.

Giełda warszawska.

Warszawa, 13 kwietnia.

4-procentowa renta rosyjska 94·40 rb.; premiówka z 1864 roku 483·— rb.; premiówka z 1866 roku 379·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 91·20; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 479·50 rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4½-proc. listy ziemskie 92·45; 4-proc. listy ziemskie 93·80 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 96·65 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·95 rub.; 4½-procent. listy łódzkie 88·45 rub.; akcye miasta Łodzi 502·50 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 477·— rub.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 276·— rb.; Lilpop 163·— rb.; Rudzki 1030·—; Zawiercie 370·— rb.; Żyrardów 283·— rb.; Putiłów 151·— rb.; 5-proc. piotrkowskie 92·15 rb.; Borman-Szwede 380·—; Berlin 46·26.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 13 kwietnia. — Targ zbożowy.

Pszenica na kwiecień 12·24 do 12·25; pszenica na maj 11·99 do 12·—; pszenica na październik 10·45 do 10·46; żyto na kwiecień 8·73 do 8·74; żyto na październik 8·33 do 8·34; owies na kwiecień 8·95 do 8·96; owies na październik 7·43 do 7·44; kukurudza na maj 5·76 do 5·77; kukurudza na lipiec 5·92 do 5·93; rzepak na sierpień 13·95 do 14·05.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne, zimno i wiatr.

8003 2 8

Firanki, story (Bonne femme) i kapy tiulowe

portyery, kapy i serwety gobelinowe i pluszowe. Materyały meblowe, dywany, chodniki - - - - - - - - - - polecają

Niemczynowski i Ska

dawniej Stanisław Stachowski, Kraków, ulica Sławkowska l. 9 również polecają: Skład mebli gotowych i na zamówienie. Lustra

Pracownię tapicersko-dekoracyjną i stolarską,

Wszelkie ŻURNALE MÓD

francuskie, angielskie i wiedeńskie
cena 1 K, z przesyłką 1·40 K. Za zaliczką 1·50 K.

Szczególnie żurnal sezonowy

FAVORIT

na wiosnę i lato 1911, zawierający około **1000 modeli** jakteż **gotowe kroje** na suknie kostyumy, żakiety, spódnice, szlafroki, matynki, bieliznę damską i męską, rękawy, ubiory dla dzieci itd. oraz manekiny na wszelkie miary poleca **M. Landau, Kraków, Mikołajska 7.** 1842 13 0

Pokój

z komfortem urządzony, elektr., łazienka, z wykwintnem utrzymaniem, tamże obiady w domu i na miasto. Pańska 5, I p., na lewo. 3052 2 2

Meble salonowe

mahoniowe 2859 3 3

sypialnie, jadalnie, biurka, kanapki, piękne trzy dywany, lustra, delfty i srebro używane, b. tanio do pozbycia w

Publicznej hali Aukcyjnej, Rynek 16.

„LACTOBACYLINA"

w pastylkach i proszku jest niezrównanym w skutkach środkiem na dolegliwości żołądka i kiszek.

W aptekach: Graiewskiego. ul. Szczepańska 1; Bartmańskiego, Grodzka 23, Fronia, Rynek gł. 13; Redyka. Mały rynek; Rosenberga, Krakowska 23. W Drogueryach: Klemensiewiczowej, Karmelicka 15; „Sanitas", Długa 18; Zopotha, Sienna 12. 2573

Główny skład w Krakowie „LAKTOL"

przedtem „FERMENT", ul. św. Anny 4.

Nowe kursa przygotowawcze

do egzaminu **z buchalteryi kupieckiej, pojed. i podw.,** składanego w c. k. Akademii handlowej w Krakowie (lub we Lwowie) — rozpoczynają się **dnia 6-go kwietnia b. r.**

w Szkole buchalteryi

Stanisława Burnatowicza

w Krakowie, ul. Floryańska l. 55, I p. Telefon Nr 2036/VIII.

P. T. Kandydaci i Kandydatki, chcący ten egzamin złożyć w terminie jesiennym, winni się już na ten kurs wpisywać, ze względu na ograniczoną tylko ilość słuchaczy, która może być przyjętą.

Na kurs przygotowawczy do **egzaminu z rachunkowości państwowej,** składanego w c. k. Namiestnictwie we Lwowie, na który wprawdzie można się zapisywać każdego czasu, należy się wyjątkowo zapisywać także teraz, ponieważ nauka trwać musi przez 4 miesiące, a egzamin można składać w sezonie letnim tylko do **końca lipca b. r.**

Wpisy przyjmuje i informacyj udziela osobiście kierownik kursu codziennie w godzinach popołudniowych od 3—4, w innych zaś godzinach personal **Biura buchalteryjnego** w Krakowie, ul. Floryańska l. 55, I p. Telefon Nr 2036/VIII. 2517 9 0

L. 1690. 3002 2 3

Konkurs

W myśl uchwały Rady miejskiej z 29 marca 1911 r. rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę **lekarza** miejskiego w Wieliczce.

Płaca roczna wynosi 1600 K, dodatek aktywalny 20%;

4 czterolecia po 10%;

15% dodatku, po 25-letniej nienagannej pracy służbowej, zasadniczej płacy.

Podania należycie ostemplowane należy wnosić do Magistratu do **dnia 1 maja b. r.** Do podania dołączyć należy:

1. Metrykę urodzenia;
2. Świadectwo moralności;
3. „ przynależności;
4. „ zdrowia;
5. Dyplom doktorski;
6. Świadectwo odbytej praktyki.

Podania petentów, którzy przekroczyli 40 rok życia, uwzględnione nie będą.

Po latach dwóch nastąpić może stabilizacya.

Magistrat król. woln. miasta Wieliczki.

V.-Burmistrz:
Grenik.

KOLEJKI

wązkotorowe

polne, leśne, kopalniane, fabryczne i dla celów przemysłowych, buduje, dostarcza, wypożycza

E. Giełdziński

fabryka kolei wązkot. i wagonów

Lwów, pl. Maryacki, Tel. 1200.

Katalogi i oferty bezpłatnie.
2395 4 10



Najlepsze

LAKIERY I EMALIE

firmy

L. Baranowski.

Wszędzie do nabycia! 2230 9 10 Wszędzie do nabycia!

RZĄDOWO UPRAWNIONA

STEFANA MIKULSKIEGO AGENCYA POŚREDNICTWA PRACY

w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 9, parter. Tel. 1200

poleca rutynowanych i najlepiej poleconych rządców dóbr, leśniczych, gorzelników, piwowarów dysponentów i pomocników handlowych, oficyalistów ekonomicznych i fabrycznych. — Bony polki, niemki, francuski, kasyerki, panny do towarzystwa i panny służące, krawczynie, modniarki, gospodynie, kucharki, ogrodników, kucharzy, kamerdynerów, lokai, kelnerów, karbowych, oraz wszelkie kategorye służby domowej, restauracyjnej i hotelowej. — Rzemieślników wszystkich zawodów, kierowników fabryk i zakładów przemysłowych, buchalterów, pisarzy, techników i t. p. — Dostarcza służby folwarcznej, robotników rolnych, ziemnych, lasowych i fabrycznych.

BIURO KOMISOWE pośredniczy w kupnie i sprzedaży majątków ziemskich, lasów, parcel budowlanych, kamienic, will; w wyszukiwaniu spólników do wszystkich interesów, wyjednuje pożyczki hipoteczne i wekslowe, lokuje kapitały pewnie, na najwyższe odsetki. Wyrabia wizę paszportów i legalizacyę dokumentów. 2298 10 10

Magazyn gotowych ubrań męskich „Szatnia"

(Spółka z ogr. odpowiedzialnością)

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej l. 14.

(vis à vis „Grand Hotelu").

poleca: bogaty wybór palt angielskich, zarzutek i ubrań marynarkowych, żakietowych i angleżowych. 2390 5 10

C. k. austr. koleje państwowe.
Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1910 włącznie (czas środk. europ.).

Odchodzą z Krakowa:

12.12 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
3.07 w nocy (posp.) do Czerniowiec.
4.50 rano (osob.) do Oświęcima.
6.45 r. (posp.) do Podwołoczysk, Stanisławowa i Ickan.
8.00 r. (osob.) do Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9.02 r. (osob.) na linię tranwersalną do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
11.00 r. (osob.) do Podwołoczysk, Ickan, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.15 r. (osob.) do Suchej i Oświęcima.
1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.53 pop. (pospieszny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3.05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła i Nowego Sącza.
5.32 wiecz. (osob.) do Rzeszowa.
7.15 wiecz. (miesz.) do Tarnowa.
7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7.50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.00 wiecz. (osob.) na linię tranwersalną do Suchy, Nowego Zagórza, Żywca, Gorlic, Przemyśla i Tarnopola.
8.38 wiecz. (pospiesz.) do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00 wiecz. (osob.) do Podwołoczysk i Lwowa.
10.35 wiecz. (osob.) do Lwowa, Wieliczki, Jasła, Rzeszowa, Przemyśla i Stryja.
11·10 w nocy osob. do Wieliczki.
11·59 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

12·40 w nocy (posp.) z Czerniowiec.
3.32 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5.07 r. (osob.) ze Lwowa, Przemyśla, Chyrowa, Nowego Zagórza i Rozwadowa.
6.00 r. (osob.) z lini tranwersalnej od Nowego Zagórza, Jasła, Nowego Sącza.
6.49 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.28 r. (miesz.) z Wieliczki.
7.40 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.55 r. (osob.) z Oświęcima.
8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.35 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11.35 r. (miesz.) z Wieliczki.
1.00 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.27 pop. (osob.) ze Lwowa, Sącza, Jasła.
2.22 pop. (pospieszny) ze Lwowa.
3.30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4.45 pop. (osob.) z linii tranwersalnej od Sambora, Nowego Zagórza przez Suchę.
6.10 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6.22 wiecz. (osob.) z Podwołoczysk.
7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9·25 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk i Ickan
10.40 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11.00 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizziego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Wysprzedaż amer. Urządzeń biurowych.



Z powodu zmiany lokalu, odbywa się od dnia 1 kwietnia do końca czerwca b. r. względnie **jak długo zapas starczy,** sprzedaż całego zapasu oryg. amer. urządzeń biurowych z pierwszorzędnych fabryk, **z opustem 20%** z cen dotychczasowych, ewent. także na spłaty miesięczne. — Na składzie duży wybór dęb. biurek żaluzyowych lub płaskich w różnych rozmiarach, registratur, szafek na akta, bibliotek, foteli i t. d. 2908 4 8

Skład amer. Urządzeń biurowych

p. f. Zygmunt Lauer, Kraków, Rynek gł. l. 34 (Pałac Spiski) I. p.

Płaszcze angielskie

najmodniejsze, poleca firma **L. Hochstim**

skład kapeluszy i obuwia amerykańskiego

w Krakowie, ulica Floryańska l. 5. 2568 6 10



Największy i najstarszy w kraju skład maszyn do szycia i haftu

Józefa Iwanickiego

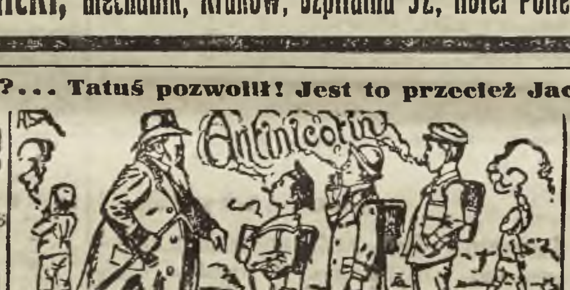
w Krakowie (Hotel Pollera)

poleca maszyny do robót wszelkiego rodzaju jako to: krawieckich, szewskich, kuśnierskich, trykotowych itp. **Dogodne spłaty ratalne.** Wielki wybór jedwabiu, nici, bawełny, igieł, oliwy i części składowych. We wzorowo urządzonej pracowni mechanicznej wykonują się wszelkie naprawy z ścisłą dokładnością. **Co 50-ty szczęśliwy odbiorca otrzymuje maszynę gratis, zaś co 100-tna maszyna idzie dla T. S. L.**

Józef Iwanicki, mechanik, Kraków, Szpitalna 32, Hotel Pollera. 61 83 104

Cooo?... Tatuś pozwolił! Jest to przecież Jacobi —

Antynikotynowe tutki do papierosów!! 1521 9 26



Prawdziwe tylko w skrzyneczkach na papierosy z nazwiskiem

Jacobi!!

Niniejszem zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność, że magazyn mój pod firmą:

D. Buchner

na parterze w realności **mojej pod l. 23 na Stradomiu** przeniosłem do tego samego domu na 2740 4 4

I-sze piętro

obok mego mieszkania, przeto też z powodu znacznie zmniejszonych wydatków sprzedaję tanio i daję na spłaty miesięczne. Nadszedł świeży transport towarów na porę wiosenną, jako to angielskie materye wełniane i jedwabne na kostyumy, suknie i bluzki, oraz nowości w sukniach koronkowych, tiulowych, w popelinach, voile i batyście na kostyumy.

Wielki wybór **dywanów, kap pluszowych i koronkowych, portyer, stor** tiulowych i **firanek** po znacznie zniżonych cenach.

Dziękując za dotychczasowe względy P. T. Publiczności, polecam się łaskawej pamięci **D. Buchner.**

Herbata z Brodów



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna z swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

Herbatę rosyjską

1 zbioru majowego, poleca handel 29 100

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	K 2·80
1 funt „Melange de Moskou" w oryg. opak., najlepszej	5·—
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	7·—
1 funt „Okruchów" z najlepszych herbat kwiatowych	2·40
Kawa Ceylon gruboziarnista, franco 5 kg.	K 18·—
Bullon wołyński, hygieniczny, 1 kilo	K 6·40

C. k. nadworni dostawcy

Heilman Kohn i Synowie

w Krakowie, Rynek główny l. 11.

polecają na sezon obecny swój bogato zaopatrzony **magazyn gotowych ubrań** mężkich i dziecięcych własnego wyrobu.

Na żądanie wykonujemy ubiory podług miary i udzielamy też kredytu na dogodne spłaty miesięczne. 2731 6 12

Koncesyonowany Zakład

SPRZEDAŻY i KUPNA M. Teleszníckiej

w Krakowie, ul. św. Jana l. 2, I p.

róg Linii A—B.

Poleca kompletne urządzenia salonów, sypialń, jadalń, bibliotek, biur, sekretarek antycz., łóżek w stylu Bidermajer, serwantek, dywanów, obrazów, lamp elektr., gazowych i zwykłych, jakoteż zwyczajne meble po przystępnych cenach. Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis. 850 24 0

Tylko wprost

z naszej wysyłane fabryki **materye na ubrania męskie i damskie** najlepszej jakości kupują prywatni po najniższych cenach fabrycznych.



Odcina się każdą ilość!

Resztki za bezcen! Zażądać probek.

Pierwsza śląska fabryczna wysyłka sukna **„SUDETIA" Karniów (Jägerndorf) Nr 90** Śląsk austr. 68 32 50

ARGUS

pierwsze galicyjskie koncesyonowane

Przedsiębiorstwo detektywów prywatnych

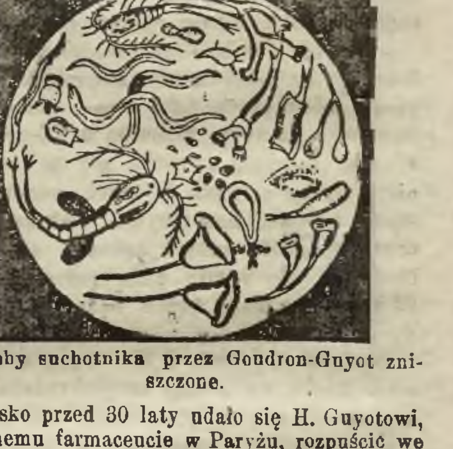
pod dyrekcyą **Wiktora Kowalskiego w Przemyślu, Rynek 10. Telefon 205,**

ustala fakty i szczegóły, sprawdza zeznania i zapodania, inwigiluje osoby, wyśledza sprawców i zaginione osoby, bada majątek, posagi i t. p. Zlecenia szczegółowo i dyskretnie. 1899 18 0

Kropla wody badana przez mikroskop.

Krople cieczy, które wydostano z płuc suchotnika w trzecim dniu po jego śmierci, zawierały mikroby, które tu widzimy przedstawione.

„Goudron-Guyot" zabija te mikroby, nie tylko w wodzie, lecz i w płucach.



Mikroby suchotnika przez Goudron-Guyot zniszczone.

Blisko przed 30 laty udało się H. Guyotowi, sławnemu farmaceucie w Paryżu, rozpuścić we wodzie ter (smołę, dziegieć). Dzięki temu wynalazkowi, można dzisiaj w każdej aptece dostać likieru pod nazwą „Goudron-Guyot", sporządzonego z teru, z którego znowu w każdej potrzebie możemy szybko przyrządzić czystą i bardzo skuteczną wodę terową. Wystarcza zupełnie do szklanki wody lub innego napoju, do którego przyzwyczaiło się przy obiedzie, wlać dwie łyżeczki od kawy tego t. zw. „Goudron-Guyot". Przy zażywaniu regularnem i nieprzerywanem, w zupełności i do tego w krótkim czasie wylecza się zupełnie, choćby i z najsilniejszego katatru albo też z zaniedbanego i zakorzenionego zapalenia tchawicy. Niekiedy nawet można powstrzymać suchoty w ich rozwoju i wyleczyć je zupełnie, bo ter przeszkadza rozpadaniu się węzłów płucnych i zabija mikroby, które są jedyną przyczyną tego rozpadania się węzłów. Wprost nie można sobie wyobrazić bardziej prostego i silniejszego środka leczniczego i zaradczego. Przy zakupnie tego środka należy strzedz się i mieć się na baczności we własnym interesie, aby nie dostać zamiast „Goudron-Guyota" jakiegoś innego produktu. W celu wyleczenia się z zapalenia tchawicy, ze zaniedbanej i przestarzałej febry, a przedewszystkiem z astmy i suchot, należy zawsze żądać po aptekach tylko prawdziwego „Goudron-Guyot". A ten sporządza się z teru wyciśniętego ze specyalnego świerka, rosnącego na wybrzeżu Norwegii. A preparat ten sporządza sam Guyot, wynalazca rozwodnionego teru (dziegciu), przez co jest on bardziej działającym od innych podobnych produktów. Ażeby zapobiedz jakiejkolwiek omyłce, powinno się przypatrzyć dokładnie etykiecie Produkty Guyota opatrzone są jego nazwiskiem, wydrukowanem wielkiemi literami, nad krzyżem opatrzone jego podpisem, w różowych, zielonych i czerwonych barwach i posiadają oprócz tego adres: Maison Freré, 19, rue Jacob. Paris. Ten środek kosztuje dziennie 10 centymów i leczy pewnie.

P. S. — Osoby, któreby nie mogły przyzwyczaić się do smaku wody terowej, mogą zażywać, zamiast niej, kapsułki Guyota, sporządzone z prawdziwego norweskiego teru, zażywając przy każdym obiedzie od jednej do dwóch. Przez to otrzymuje się pomyślny skutek, a kapsułki te prowadzą podobnie z poprzedniem do wyzdrowienia. Gdy się je zażywa podczas lub po jedzeniu, trawi się znakomicie razem z potrawami i są zbawiennym środkiem dla żołądka, a nie kosztują wiele. Kapsułki Guyota są białe, a każda z nich jest zaopatrzona podpisem „Guyot" w czarnych literach.

Skład główny: Maison Freré, 19, rue Jacob Paryż. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Dostać można w aptece spadkobierców K. Wiszniewskiego, ul. Floryańska; aptece Ludwika Rosenberga, ul. Krakowska; W. Grabowskiego, ul. Dietlowska 76 i w każdej większej aptece. 303 9 0

OBRAZY

religijne, patryotyczne i rodzajowe, reprodukcye z dawniejszych i nowszych arcydzieł. Obrazy oryginalne polskich artystów. Ramy i listwy w wielkim wyborze poleca

Z. KUTRZEBA

Kraków, Wiślna 11.

L. 1661. 3001 2 3

Ogłoszenie.

Magistrat miasta Wieliczki poszukuje zdolnego i sumiennego **administratora** oraz rutynowanego maszynisty do nowej cegielni parowej.

Posada administratora do objęcia z dniem 1 maja, maszynisty z dniem 1 lipca 1911 r.

Oferty wnosić należy do Magistratu do **20 kwietnia b. r.**

Wieliczka, dnia 5 kwietnia 1911.

Magistrat król. woln. miasta Wieliczki.

Burmistrz:
AYWAS w r.

Ogłoszenie.

Rada Nadzorcza Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Bieczu zaprasza w myśl § 39 statutu P. T. Członków na

XXVI. Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie

które się odbędzie **w dniu 22 kwietnia 1911 r.** o godzinie 12 w południe, w lokalu Towarzystwa.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia;
2. Odczytanie protokołu lustracyi, dokonanej przez lustratora związkowego w dniu 17 stycznia 1911.
3. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i zamknięcia rachunków za r. 1910;
4. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i wniosek na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności za r. 1910;
5. Rozdział czystego zysku;
6. Wybór 12 członków Rady Nadzorczej;
7. Wybór Komisyi rewizyjnej na r. 1911;
8. Wnioski Członków.

3089

Zamknięcie rachunkowe i bilans za r. 1910 mogą Członkowie przeglądnąć w biurze Towarzystwa w godzinach urzędowych.

Biecz, dnia 12 kwietnia 1911.

Kobiński sekretarz. *Sczaniecki* Prezes.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.